

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna”) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie. 2 K 30 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 . — .

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się po wojnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincji 8 hal.

Nr. 533.

Lwów, piątek dnia 16. lutego 1912.

Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Hr. Aehrenthal w agonii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia hr. Aehrenthala wczorajszy dzień nie przyniósł żadnej zmiany. W Wiedniu bawi cała rodzina chorego ministra. Dziś odbędzie się konsylium lekarskie, w którym weźmie udział prof. Jaksch z Pragi.

Ponieważ niema już najmniejszych widoków, aby hr. Aehrenthal powrócił do zdrowia i jeszcze kiedykolwiek mógł się zająć sprawami swego urzędu, przeto kwestya następcstwa, którą chciano odroczyć możliwie na najdłuższy czas, znów staje się aktualną.

Jak już niedawno doniosłem, bar. Burian uchodził dotychczas powszechnie za następcę hr. Aehrenthala, zdaje się jednakowoż, że w ostatnich czasach szanse Buriana znacznie spadły.

„Neue Freie Presse” poświęca dziś hr. Aehrenthalowi artykuł wstępny, w którym wysuwa na pierwszy plan kandydaturę hr. Berchtolda, który jako osobisty przyjaciel hr. Aehrenthala i oddany zwolennik jego polityki najbardziej byłby powołany do objęcia spadku po hr. Aehrenthalu. Przytem podnosi „Neue Freie Presse”, że zamiarowanie hr. Berchtolda byłoby dla chorego ministra spraw zagranicznych wielką pociechą i sprawiłoby mu ulgę w jego cierpieniu.

Cesarz dotychczas nie wyjawiał jeszcze absolutnie swego zdania co do tego, komu zamierza poruczyć następcstwo hr. Aehrenthala.

Uwagę zwraca na siebie perfidny artykuł „Reichspost”, która dziś oplakuje tragiczny los hr. Aehrenthala i twierdzi, że przyjaciele hr. Aehrenthala już dawno radzili mu aby się szanował. Po ustąpieniu szefa sztabu Conrada zaczęto obiektywnie i rzeczowo krytykować politykę hr. Aehrenthala, który wskutek choroby był się zmienić. Wówczas — jak pisze „Reichspost” — niektóre pisma chcąc go wzięść w obronę wywołały hałaśliwą kampanię, która musiała się przyczynić do pogorszenia stanu zdrowia ministra.

Tyle „Reichspost”. Stwierdzić wypada, że właśnie ta sama „Reichspost” w sposób wprost nieludzki znęcała się przez cały szereg tygodni nad hr. Aehrenthalem aż do chwili w której hr. Aehrenthal śmiertelnie zachorował.

Audyencje i narady.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przedpołudniem ambasador austro-węgierski hr. Szeczen był u cesarza na audyencji. Również i prezydent ministrów hr. Stürgkh jakoteż minister handlu Rösler zostali wczoraj przyjęci przez cesarza.

Wczoraj popołudniu odbyła się pod przewodnictwem hr. Stürgkha rada ministeryalna w której wzięli udział ministrowie.

Rozkład w stronnictwie chrześcijańsko-socjalnem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej rozprawie przeciw wiceburmistrzowi Hierhammerowi o obrazę czci, powołany jako świadek był wydawca „Deutsche Volkszeitung”, p. Ernest Vergani, między innymi oświadczył, że właściwie nigdy nie było żadnego programu chrześcijańsko-społecznego i że stronnictwo chrz.- społ. istniało tak długo, jak długo żył Lueger. Ten zaś tylko w ten sposób trzymał w korbach stronnictwo, że steroryzował wszystkich członków. Jak długo Lueger żył, stronnictwo było silne i potężne. „Niestety — muszę powiedzieć niestety — wyborcy miasta Wiednia potrzebowali takiego męża, któryby ich silnie prowadził. Teraz nie mają już tego przywódcy i dlatego tak smutno przedstawia się obóz chrześcijańsko-społeczny”.

Zmiana ambasadora francuskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Paryski korespondent „N. Fr. Presse” donosi, że mimo oficjalnych zaprzeczeń utrzymuje się stanowczo pogłoska, że francuski ambasador w Wiedniu p. Crozier niebawem ustąpi. Na miejsce jego upatrzony jest p. Dumaine.

Pogłoski o ustąpieniu metropolity hr. Szeptyckiego.

Wiedeń (Tel. wł.), „N. Fr. Presse” donosi ze Lwowa, że obiegająca tam pogłoska o rzekomym zamiarze metropolity Szeptyckiego podania się do dymisji, jest zupełnie bezpodstawną. Natomiast „Zeit” publikuje telegram z Krakowa, wedle którego pogłoskę o zamierzonym ustąpieniu metropolity Szeptyckiego tłumaczą powszechnie tem, iż stan jego zdrowia jest nadwątłony, i że metropolita bardzo jest niezadowolony z powodu szerzącego się wśród duchowieństwa ruskiego radykalizmu. W politycznych kołach twierdzą, że następcą metropolity Szeptyckiego zostanie ks. Maks Saski.

Przeciw utrakwizacyi szkół polskich na Śląsku.

Opawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie delegatów wszystkich polskich i czeskich gmin śląskich, celem zajęcia stanowiska wobec zamierzonej utrakwizacji polskich szkół na Śląsku. Uchwalono wezwać posłów śląskich aby wszelkimi środkami starali się przeciwdziałać tej zamierzonej utrakwizacji.

Potem udała się deputacja do prezydenta krajowego hr. Coudenhove i do zastępcy marszałka krajowego kardynała Koppa.

Demonstracja przeciw banowi.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem powtórzyły się na ulicach demonstracje przeciwko nowemu banowi.

Z Węgier.

Groźba ponownej obstrukcji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Mimo wczorajszych oświadczeń hr. Khuena, właściwie sytuacja wcale się nie zmieniła. W stronnictwach opozycyjnych zapanował nastrój wojowniczy. Tylko w stronnictwie Kossuthowców istnieją jeszcze pewne odłamy, które nie życzyłyby sobie podjęcia obstrukcji i zawsze jeszcze żywią nadzieję, że uda się skutecznie kompromis z rządem na podstawie koncesji, które przywiózł ze sobą hr. Khuen z Wiednia. Prawdopodobnie na sobotnim posiedzeniu stronnictwa zapadnie uchwała, że poszczególnym członkom pozostawia się swobodę co do taktyki wobec przedłożenia wojskowego.

Natomiast jest prawie pewnem, że stronnictwo Justha poweźmie uchwałę podjęcia jak najostrzejszej obstrukcji.

Sprawy zagraniczne.

Pogłoski o spotkaniu trzech cesarzy.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tageszeitung” donosi z Petersburga, iż mimo zaprzeczeń, utrzymuje się pogłoska, że na wiosnę ma nastąpić spotkanie cesarzy austriackiego, niemieckiego i cara rosyjskiego. Spotkanie to odbędzie się rzekomo na terytorium austriackim. Nie jest jeszcze pewnem, czy car pojedzie potem do Darmstadt, czy do Friedberga. Równocześnie donosi „Deutsche Tageszeitung”, że ostatnimi czasy stosunki dyplomatyczne między Austrią a Rosją stanowczo się polepszyły.

Zbliżenie angielsko-niemieckie.

Londyn. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że radca legacyjny i dyrektor w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Stumm, tymi dniami przybędzie do Londynu. Dotychczas pogłoska ta nie jest autentycznie stwierdzona, ale powszechnie dają jej mimoto wiarę, a to już choćby ze względu na wczorajsze oświadczenie Bethmana Hollwega, że rokowania między Anglią a Niemcami mają być dalej kontynuowane.

Berlin. (Tel. wł.) „Tägliche Rundschau” donosi z pewnego źródła, że radca legacyjny Stumm otrzymał misję udania się do Londynu, aby tam omówić dokładnie poszczególne konkretne sprawy z angielskim ministrem wojny i przekonać się o zapatrywaniach całego gabinetu angielskiego. Radca legacyjny Stumm otrzymał również polecenie wypracowania dokładnego elaboratu o dotychczasowym wyniku rokowań. Jak słyhać, także minister Haldane ma wypracować podobny elaborat, obydwaj zaś elaboraty mają tworzyć podstawę do dalszej wymiany zdań, która tymi dniami znów rozpocznie się w Londynie. Potem po kolei będzie się prowadziło rokowanie bądź w Berlinie, bądź w Londynie.

Z bardzo wielkimi zajęciami śledzi wszystkie te rokowania cesarz Wilhelm, który — jak sądzą powszechnie — bardzo życzyłby sobie dojścia do skutku porozumienia angielsko-niemieckiego.

Oficjalne rokowania rozpoczną się jeszcze w tym miesiącu w Berlinie i będą ze strony niemieckiej prowadzone przez niemieckiego ambasadora w Londynie hr. Wolf-Metternicha, przy czym jednakowoż radca legacyjny Sturm będzie go popierał.

Wizyty angielskiej pary królewskiej u dworów europejskich będą miały miejsce prawdopodobnie z końcem wiosny. Przy tej sposobności król Jerzy angielski będzie więc mógł konferować z cesarzem Wilhelmem o stanie rokowań. Zdaje się zresztą, że rząd angielski jeszcze w jakiś inny sposób zechce już w najbliższym czasie zadokumentować swe przyjazne wobec Niemiec uczucia. Jak słychać, na wiosnę eskadra angielska ma złożyć wizyty w kilku portach niemieckich.

Szpiegostwo angielskie w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem skazany za szpiegostwo Anglik Stewart został odstawiony do twierdzy Glatz.

Wysyłka nowego Korpusu armii.

Rzym. (Tel. wł.). „Avanti” donosi, że na plac boju w Trypolisie, wysłany być ma nowy korpus armii, liczący 40.000 ludzi. Wszystkie przygotowania już ukończono. Korpus armii tymi dniami odchodzi do Trypolisu.

Bomby w intendancji.

Mediolan (Tel. wł.). W budynku intendancji wojskowej w Trypolisie znaleziono — jak donosi „Secolo” — 3 bomby dynamitowe.

Groźba nowego powstania w Maroku.

Paryż. (TBK.) Do „Temps” donoszą z Fezu, że sułtan i członkowie „Maghzenu” tłumaczą sobie bezczynność Francji, mimo umowy z 4 listopada jako dowód słabości i korzystają z niej ponownie w tym celu, by obłupić szczepy i roztrwonić dobra „maghzenu”. Aby zapobiedz nowemu powstaniu, należy co rychlej położyć kres tym nadużyciom i dać sułtanowi odpowiednie środki, by nie był zniewolony uciekać się do takich praktyk.

Paryż. (TBK.) Donoszą z Madrytu, że prezydent ministrów Canalejas oświadczył, iż Hiszpania nie zamierza przed ukończeniem rokowań z Francją obsadzić Arzila.

Z caratu.

Po procesie hr. Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec tego, że ostatnie słowa Ronikiera rzuciły nowe światło na jego sprawę, zgłaszają się obecnie coraz to nowi świadkowie, którzy stwierdzają zgodnie z oświadczeniem Ronikiera, iż Stanisława Chrzanowskiego zamordował zapewne jakiś sutener na spółkę z właścicielem pokojów umeblowanych, Zawadzki.

Przedewszystkiem więc zgłosił się niejaki August Domański, który siedział we więzieniu śledczym w jednej celi ze służącym Zawadzkiego, Siemińskim. Świadek ten zeznał, iż Siemiński opowiedział mu podczas rozmowy o sprawie morderstwa Chrzanowskiego, że rozmyślnie wysłał go z Warszawy.

W dalszym ciągu Siemiński powiedział mu, iż nie uczynił o tem doniesienia, bo obawiał się zemsty, gdyby go zaś miano zasądzić na równi z Zawadzki, wówczas wszystko opowie. Podczas tej rozmowy obecnych było w celi jeszcze wielu innych świadków, między innymi niejaki Masłowski i podpułkownik Zyskant, nad którym rozciągnięto śledztwo z powodu rewizji senatorskiej.

Następnie zgłosiła się niejaka p. Poznańska, która mieszkała o piętro niżej od pokojów umeblowanych i widywała kilkakrotnie wchodzącego tylnymi schodami do pokojów umeblowanych ucznia ze szkoły Wróblewskiego. Tylnie schody prowadzą zaś tylko do jej kuchni, do pokojów

meblowanych albo na strych. Wynikałoby więc z tego, że to Staś Chrzanowski wchodził tymi drzwiami do pokojów umeblowanych.

Wobec tego, że zeznania te rzucają zupełnie nowe światło na sprawę, prokurator względnie trybunał zarządzi prawdopodobnie niebawem przyaresztowanie Zawadzkiego i Siemińskiego.

Różne.

Aresztowanie przywódców robotniczych.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że w rozmaitych częściach kraju zostało przyaresztowanych 54 przywódców robotniczych, ponieważ padło na nich podejrzenie, że swego czasu wiedzieli o zamachach dynamitowych braci Mac Namara.

Echa ucieczki Siczyńskiego.

Proces dozorców więziennych.

(Początek rozprawy na str. 6).

(Telefonem od specjalnego sprawozdawcy).

Stanisławów, 16 lutego.

Mimo, iż rozprawa rozpoczęła się dopiero o g. 9, już na godzinę przedtem można było zauważyć gorączkowy napływ publiczności do nowego gmachu sądowego przy ul. Bilińskiego. Na salę dostało się jednak tylko to szczupłe grono szczęśliwych, którym udało się uzyskać bilety wstępu.

O godz. 9 rano wszedł na salę trybunał z przewodniczącym, radcą Grynieckim, na czele. Załatwiono przedewszystkiem formalności, a więc odbierano po kolei generalia od podsądnych:

Pierwszy zeznaje dozorca więzienny Jan Nuda, po nim Izidor Tarnawski, Karol Malarz, Antoni Cieślak i Ignacy Kotiuszka.

Następnie odczytano akt oskarżenia, co trwało przeszło pół godziny. Podsądni słuchają stojąc i — jak można zauważyć — z wielkim zajęciem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządza odczytanie planu sytuacyjnego, co znowu zabiera dość czasu.

Gdy się wreszcie i z tem załatwiono zabiera głos obrońca dr. Baczyński i wnosi o zarządzenie wizji lokalnej, prosząc zarazem o dopuszczenie do niej dziennikarzy ze względu na to, że publiczność chciałaby się czegoś pewnego i o tem dowiedzieć.

Gdyby zaś temu wnioskowi odmówiono prosi obrońca przynajmniej o dopuszczenie mężów zaufania z łona dziennikarzy.

Prokurator w zasadzie nie sprzeciwia się wnioskowi, wnosi jednak, aby oględziny odbyły się o zmroku, mniej więcej około godz. 7 wieczorem, tak ażeby wrażenie było zupełne.

Trybunał jednakowoż po naradzie odrzuca wniosek o ile dotyczy dopuszczenia dziennikarzy, motywując swe postanowienie tem, że instrukcja więzienna zakładu karnego w Stanisławowie rządzi na to nie pozwala. Zresztą, zdaniem trybunału, wizja lokalna jest dla dziennikarzy zbyt techniczna.

Po kolei następuje przesłuchanie oskarżonych. Pierwszy zeznaje Jan Nuda. Zeznania jego są wykrętne i nie budzą wiarygodności.

Dodać należy, że z ramienia prokuratury oskarża prokurator Haniczak. Dalej zaszły te zmiany, że Tarnawskiego broni dr. Baczyński, Malarza dr. Partycki, Cieślakowa i Kotiuszkę dr. Jurkiewicz; obrońcą Nudy jest, jak przedtem, dr. Seinfeld.

Godz. 11'30 zeznania Nudy trwają dalej.

Depesze „Ekonomisty”.

Bank francuski zniża stopę procentową.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą, że Bank francuski w najbliższych czasach znów

obniży stopę procentową o pół procent, więc aż do 3 procent, tak, jak to miało miejsce przed 22 września ub. r.

Dyskont prywatny w Paryżu spadł już na 27/8. Od dłuższego czasu ustąpił również brak pieniędzy. Tak samo nastąpiła w Berlinie ulga na targu pieniężnym.

Zwyżka cen blachy.

Kolonia. (Tel. wł.) Syndykat fabryk blachy kutej podniósł cenę blachy kutej o 3 marki od tony.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. lutego 1912. Dziś o godzinie 10'30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'57. Renta majowa 90'70 Węgierska renta koronowa 89'95. Akcje kredytowe 658'75, Kredytowe węg. 873'—, Anglobanku 329'25, Unionbank 635'50, Bankverein 550'50, Laenderbank 552'50, Kolej państw. 733'—, Lombardy 108'50, Elbetal —, Fabryka broni —, Akcje tyton, —, Alpy 914'50, Rima Muranyi 715'50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy tureckie 246'50, Ruble 254'50. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92'—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98'75, 4-proc. gal. pożycz. kraj. z 1893 91'75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91'70, 56 listy Tow. kred. ziem. 91'20, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —, Gal. Karp. Tow. naft. —, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98'75, Skoda 748'—. Usposobienie spokojne.

Kronika z ostatniej chwili.

Recenzję z przedstawienia „Na wzgórzu śmierci” w Kole dramatycznym odkładamy z powodu braku miejsca do najbliższego numeru.

Bal Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki udał się doskonale. Do kadryla stanęło z górą sto par. Sprawozdanie podamy jutro.

Po zamknięciu numeru.

Król czarnogórski w Petersburgu.

Petersburg. (TBK.) W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał wczoraj obiad na cześć króla czarnogórskiego. W ciągu obiadu W. książę wygłosił następujący toast:

W. kr. Mości W. bliskości domu Piotra W., założyciela rosyjskiego wojska regularnego, przedstawiciela tego wojska mają zaszczyt i szczęście powitać W. K. M., naszego generała marszałka.

W osobie Twojej oddawna przywykliśmy czcić bohaterskiego dowódcę, którego imię nierozzerwalnie związane jest ze zwycięstwem.

Obraz Twój zawsze pozostanie w sercu naszym i według mego głębokiego przekonania doda nam nowej siły, abyśmy podtrzymać mogli historyczną sławę zwycięskiej armii rosyjskiej w owej chwili, w której nasz dostojny wódz każe nam pójść do boju.

Oby Bóg dał W. kr. Mości długie lata zdrowia i szczęścia ku radości Czarnogóry i naszej. Wychylam kielich na zdrowie W. kr. Mości, królowej Mileny, całej rodziny królewskiej i na pomyślność spokrewnionego z nami wiarą i duchem bohaterskiego narodu czarnogórskiego. Hurra!

Król Mikołaj odpowiedział: Wasza Cesarska Wysokości! Odczuwam prawdziwą radość, że jestem gościem W. C. Wys. i jego Małżonki w nowym pałacu, wśród tych wspaniałych bohaterów rosyjskich, mych towarzyszy broni. Pałac ten znajduje się obok domu genialnego cara rosyjskiego Piotra I., gdzie dojrzewały plany jego zmierzające do wielkości, dobrobytu i sławy Rosji, równocześnie z planem złączenia naokoło Rosji wszystkich słowiańskich braci wielkiego narodu rosyjskiego.

Praszam mego domu, metropolita Daniel, był pierwszym, któremu wielki cał podał rękę. Węzły, łączące Czarnogórę z Rosją, stały się coraz ściślejszymi i silniejszymi i doszły do obecnego stanu nierozzerwalnej wspólności i wzajemnej miłości.

Panujący obecnie szczęśliwie car, zachowując w swem ręku wielką spuściznę przodków, zamianował mnie generałem-marszałkiem bohaterskiej armii rosyjskiej i dał mi tem nowy widoczny dowód swej woli nie tylko utrzymania lecz i zacieśnienia węzłów łączących Czarnogórę z Rosją.

Król pił zdrowie cara, W. księcia i jego rodziny oraz potężnej armii rosyjskiej.

Po sejmie.

Lwów, 16. lutego.

II. A teraz odwrotna strona medalu. Czegoż to polska większość sejmowa w tej sesji nie przeprowadziła? Oto nie przeprowadziła budżetu. Na tem jednak prawidłowa gospodarka nie cierpi a nadto takie załatwienie sprawy leży w uzasadnionym politycznym interesie polskich stronnictw demokratycznych, które również dążą do tego, aby reforma wyborcza była w tym roku jeszcze załatwiona, a dla których uchwalenie nie budżetu, ale 9-miesięcznego prowizoryum budżetowego przedstawia pod tym względem pewną gwarancję.

Nadto polska większość sejmowa nie zrobiła użytku z surowych postanowień t. zw. lex Urbański. I to niektórzy chcą jej mieć za złe. Chcą jej mieć za złe, że wysłuchiwała spokojnie i cierpliwie koncertów ukraińskich, nie doprowadzając do skrajnych awantur i nie uciekając się do stosowania władzy brachialnej celem usunięcia burzycieli spokoju z Izby.

Był w tem wielki rozum polityczny. Skoro bez stosowania lex Urbański można było przeprowadzić to, co dla kraju jest najpotrzebniejsze i najpilniejsze, skoro można było utrzymać prawidłowe funkcjonowanie Sejmu i gospodarki krajowej—to do stosowania przemocy fizycznej nie było dostatecznej pobudki.

A bez koniecznej potrzeby chwytając się takiego środka, byłiby Polacy niewątpliwie utrudnili sobie sytuację w Wiedniu, ułatwili ją natomiast Rusinom. Byłby był nowy materiał do radykalnej agitacji ruskiej po kraju, nowy materiał do żalów ruskich w Wiedniu, nadający się bardzo do wyzyskania przeciw nam przez naszych licznych wrogów.

Tak postępując, jak postąpiła polska większość sejmowa, dokazała jednak wielkiej sztuki,

mianowicie mimo hałaśliwej obstrukcji przeprowadziła prawidłowo sesję sejmową, nie robiąc z obstrukcyonistów męczenników. Tem się nie może pochwalić żaden inny z tych sejmów austriackich, w których panuje obstrukcja. W takim wyniku działania politycznego są najpoważniejsze gwarancje, iż Wiedeń nie będzie próbował mieszać się w spór polsko-ruski, albowiem polska większość sejmowa okazała ogromną rozagę i kulturę polityczną a wielką zarazem siłę.

Natomiast obstrukcyonistyczne zachowanie się Rusinów przez cały czas tej sesji wobec niewątpliwie daleko idącej gotowości Polaków do ustępstw pogorszyło ich sytuację we Wiedniu w wysokim stopniu. Do tego przyłącza się fakt zbliżenia dyplomatycznego Austrii do Rosji, które uniemożliwi Rusinom spekulowanie na takie zakłaniania międzynarodowe, któreby skłoniły Austrię do większego niż zwykle oglądania się na nich.

Wobec tego wszystkiego zwiększyły się szanse, że do jesieni porozumienie z Rusinami co do reformy wyborczej dojdzie do skutku.

Mowy o tem być nie może, aby w tem porozumieniu Polacy wyszli poza granicę procentowe mandatów, zakreślone ordynacją wyborczą do Rady państwa.

Natomiast krytyka innych punktów ewentualnego porozumienia n. p. co do sposobu wybierania członków Wydziału krajowego, członków komisji i t. p. — krytyka, z jaką spotkał się w ostatnich czasach — jest w wysokim stopniu przesadzona i nie liczy się z tym faktem, że skoro do reformy wyborczej musieli dążyć sami Polacy i skoro tej reformy bez Rusinów przeprowadzić nie podobna, nie można stanąć na stanowisku bezwzględnej nieustępliwości w sprawach mniej istotnych niż stosunek procentowy mandatów.

Oczywiście, iż co do tych wszystkich innych punktów porozumienia niema powodu i potrzeby ustępstw za daleko idących.

Miejmy nadzieję — są do tego podstawy że Rusini w ciągu najbliższych kilku miesięcy się opamiętają, co jest pierwszorzędnym warunkiem dojścia porozumienia do skutku.

Tak więc na minioną sesję sejmowa możemy spoglądać spokojnie. Nie przyniosła ona wielkich korzyści, acz nie można jej uważać za bezpłodną. W każdym razie stworzyła finansowe podstawy do wydatniejszej działalności kraju w niejednym kierunku jego zakresu działania — w każdym razie zapewniła legalność administracji krajowej — w każdym razie nie przyniosła nam żadnych narodowych strat ani szkód.

Zawdzięczyć to należy nietylko wytrawnemu wpływowi i pełnej zaparcia się działalności marszałka krajowego, lecz także wzmocnionej na tle ostatnich wyborów parlamentarnych, oraz na tle stosunków w Kole polskiem zwartości polskich stronnictw, której nie zdołały osłabić nieustanne w tym względzie zapędy różnokolorowych fronderów.

Hr. Aehrenthal.

(Oryginalna korespondencja Gazety Wieczornej).
Wiedeń, 16. lutego.

(e. g.) Przez pięć lat kierował polityką zagraniczną Austro-Węgier, a przez jakie dwa lata międzynarodową polityką Europy. To wyjaśnia po części dziwny fakt, że lubo nie posiadał właściwie żadnych danych do zdobycia popularności, jednak jest jednym z najpopularniejszych dyplomatów naszego czasu. Mimo, że jako wróg wszelkiej polityki hałaśliwej, obliczonej na zwracanie uwagi szerokich kół ludności, działał właściwie zawsze niejako za kulisami, należał do rzędu owych mężów stanu, których nazwisko wymienia się niemal dzień w dzień. A nie wymieniało się go prawie nigdy obojętnie, tylko zawsze w połączeniu z zajęciem jakiegoś stanowiska: miał licznych przyjaciół i liczniejszych jeszcze wrogów, ale tylko bardzo nielicznych „bezzstronnych spozstrzegaczy”. Zmuszał do oświadczenia się pro lub contra. Najlepszy dowód, że uprawiał politykę czynną.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiazdzista noc.

POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy.

Ktoś gwizdnął przeraźliwie.
Część parteru powstała.
Wrzawa splełanych głosów zgłuszyła dalsze słowa aktorki.

— Cicho! — zaryczał tubalny głos z galerii.

Lecz nagle zerwał się chóralny krzyk:
— Dosyć, dosyć, precz ze sztuką!
— Spuścić kurtynę!
— Sto batów temu, co takie sztuki pisze!
— Kurtyna, kurtyna!
— Nie chcemy dalej słuchać!
— Oddać pieniądze — zapiszczał cieni głos.

— Erotyzm!
— Obrzydliwość!
— Kurtyna, kurtyna!
Gwizdy i syki zaczęły się wzmacniać. Bito laskami i pięściami o poręczce krzesel. Morze głów falowało, setki rąk wznosiły się do góry.
W końcu wrzaski i gwizdania zlały się w jeden ogłuszający hałas.

Iza stała bez ruchu. Na ustach jej zawisły ostatnie słowa roli. Ogarniał ją wciąż czerwony blask. Aktor, przedstawiający śmierć, ruszałki i fauny wymknęli się chyłkiem za kulisy.

A Łącki rozplótł skrzyżowane ręce, usiadł na jakimś pniu i zakrył twarz dłońmi
Za kulisami gorączkowy gwar.

Koło Rodena skupili się aktorzy, dziennikarze. Na wszystkich twarzach podniecona, złośliwa ciekawość, prawie uciecha.

— Co robić, co robić?

— Niech dyrektor wyjdzie, uspokoi.
— Najlepiej spuścić kurtynę.
Nagle ze splełanych wrzasków, z orgii gwizdów i huku wyrwał się ostry, szyderski głos:

— Autor, autor!
Dziesiątki głosów podchwyciły to słowo. Na galerii tupano nogami. Dzikie wycia przerzynały ostrym sykiem huczący, bezładny wrzask.

— Gdzie autor, autor?
Przy Rodenie zjawił się młodzieniec z rękoma wtłoczonemi w kieszenie dobrze skrojonej marynarki. Twarz mu drgała, usta miał ściśnięte.

— Jestem — rzekł głucho.
Roden zwrócił się do niego z zakłopotanym, roztertagnionym uśmiechem.

— Cóż pan chce czynić?
— Wyjść na scenę, wyjść do tych, którzy mnie wołają. Po pierwszym akcie wyciągano mnie przemocą, teraz, widzicie panowie, idę sam.

— Oszałał pan! Naraża się pan na niebezpieczeństwo! — wrzasnął młody aktor, który zrzucił na ramiona ogromną, trupa czaszkę z tektury i świecił spoconą twarzą i ucieszeni oczyma.

— Oszałał pan — a to awantura!
Autor odrzącił jakąś dłoń, która go zatrzymywała.

— Gdym za moje dzieło przyjął kwiaty, przyjmę i zniewagi — rzekł drżącym głosem. — Przecież ta sztuka, to moje dziecko, którego opuszczać mi nie wolno.

I wyszedł na scenę, krocąc pewnym krokiem aż do budki suflera.

— Podkręcić światła, wszystkie światła! — zabrzmiał rozkazujący, silny głos Rodena.

Zajęczał dzwonek elektryczny.
I w amfiteatrze zapłonął nagle wielki pajak u stropu, zabłysły lampy przed lożami, uroczysty blask powiał cdaświątym tryumfem.

Scena stanęła w jarzącym, pełnym oświetleniu.

Jak strasznie białą wydała się postać Izy, nieruchomo stojącej, z ustami wciąż jeszcze jakby do następnych słów roli rozchylonemi, jak białą, jak wata, jak dziecinną.

Wieniec z krwawozłotych liści lśnił, jak korona z purpury, jak stygmat męczeństwa.
Twarz biała, jak widmo, w oczach fijołkowych jasność szklana.
Autor stanął przed rampą.

Na chwilę zapanowała cisza. Hałas zgasł, jakby zduszony ręką olbrzyma.

Nagle zawołał męski głos, trzęsący się od oburzenia.

— To bezczelność!
I w tej sekundzie orgia gwizdów, syków i wrzasków uderzyła ze wzmocnioną siłą o ścianę widowni.

Przez parapety łóż przechylały się kobiety z twarzami, piniącemi się z wściekłości, z zębami świecącemi z poza rozwartych drapieżnie ust, z oczyma okrągłemi, pełnemi mdłych świateł. Wytworni panowie obracali się ostentacyjnie plecami do sceny, nakładając kapelusze.

— Łajdaku, błaznie! — zaryczał ktoś z parteru.

I lornetka ciśnięta silną dłońmi odbiła się od budki suflera i potoczyła się do nóg autora.

Jednocześnie przeleciała obok półgnęła pomarańcza i uderzyła go w twarz.

Drgnął.
Podniósł głowę.

I gdy kurtyna zaczynała ze świstem powoli opuszczać się w dół, spojrzął na tłum krzyczący, na twarze pełne nienawiści, pogardy, wstrętu i wyjmując jedną rękę z kieszeni, uczynił nią ruch spokojnego pożegnania.

Kurtyna opadła.

(C. d. n.).

I w tem może największa jego zasługa. Kiedy objął kierownictwo polityki zagranicznej monarchii austro-węgierskiej — było to w październiku roku 1906 — rola, jaką odgrywały Austro-Węgry w zespole mocarstw europejskich, była tak bardzo skromna, że nieraz zapominano zupełnie o drogach, prowadzących bezpośrednio do Wiednia, bo wiadano, że wystarczy porozumieć się z Berlinem...

To też twierdzą, że hr. Aehrenthal w kilka tygodni po objęciu urzędowania miał raz powiedzieć, że dyplomacya austro-węgierska cierpi na „manię małości” (Kleinheitswahn). Zresztą, jako że nigdy nie był przyjacielem gwałtownych zwrotów i przemian, w pierwszych dwóch latach sam nieraz tak się zachowywał, jak gdyby nie chciał pod żadnym względem burzyć ciągłości międzynarodowej polityki austro-węgierskiej. Jako ciekawy szczegół z owych czasów należy też zanotować fakt, że w Berlinie z pewnem zaniepokojeniem przyjęto do wiadomości, że „przyjaciel Rosyi” Aehrenthal został ministrem spraw zagranicznych w monarchii austro-węgierskiej. Poprzednika jego kilka miesięcy przedtem cesarz Wilhelm był nazwał swym „znakomitym sekundantem” — Aehrenthalowi zaś nie dowierzano tam już choćby dlatego, że przez długi szereg lat był ambasadorem w Petersburgu. Już po upływie kilku miesięcy utrzymywano jednak w Petersburgu, że stosunki rosyjsko-austriackie się psują, bo politykę austro-węgierską prowadzi „przyjaciel Niemiec” Aehrenthal...

Prawda, jak zazwyczaj, tak i tym razem leżała pośrodku. Faktycznie Aehrenthal w zasadzie nie był ani przyjacielem Rosyi, ani przyjacielem Niemiec, tylko jako doświadczony dyplomata umiał „regulować” swe przyjaźni i sympaty, o ile rozchodziło się o praktyczne cele polityczne. A że tym sympatjom nigdy nie ulegał ze szkodą interesów monarchii — to było jednym z jego najcenniejszych przymiotów. Zarzucano mu nieraz — w szczególności w czasach przesilenia bośniackiego — że zbyt wyraźnie podkreśla niemieckie tendencje swej polityki, że uprawia wprost politykę niemiecką, że upośledza żywioły słowiańskie itd.

Teraz jakby dzięki jakiejś bezlitosnej ironii losu powstała na tle wprost niebywałej agitacji

przeciw niemu legenda, że Aehrenthal zaniedbał zupełnie właśnie swego niemieckiego sojusznika... „Et hoc meminisse iuvabit”. To szczegół bądź co bądź nadzwyczaj ważny dla ogólnej charakterystyki i oceny działalności tego dyplomaty, bo świadczący o tem, że hr. Aehrenthal nie dostosowywał swej polityki do żadnych z góry uświęconych „dogmatów”, lecz umiał ją dostrajać do doraźnych potrzeb chwili.

Przytem jednak podkreślić wypada z naciśkiem, że nigdy nie lekcewał obowiązków lojalności wobec sojuszników i przyjaciół i że z nieubłaganą konsekwencją — choćby nawet czasami na szkodę własnych planów i zamysłów — dotrzymywał wszystkich zaciągniętych raz zobowiązań. To zjednało mu w świecie dyplomatycznym licznych przyjaciół, chociaż na ogół utrzymało się i nadal przekonanie, że hr. Aehrenthal nie jest „łatwy” w obejściu. Bano się go, ale mu ufano.

Mówiono o nim, że nie ma nerwów. I faktycznie w tem twierdzeniu wiele prawdy. Jako namiętny miłośnik polityki i sztuki dyplomatycznej nigdy nie tracił głowy i właśnie w sytuacjach najbardziej zawiślanych zachowywał imponujący wprost spokój. Podczas przesilenia, wywołanego aneksją, bywały chwile, w których na Ballplatzu w wszystkich niemal biurach panowało ogromne rozdrażnienie, jeden Aehrenthal wówczas nie ulegał sugestji chwilowego położenia, nie dawał się zbić z tropu przez niespodziewane zajścia i nieprzewidziane epizody. Właśnie w czasie najkrytyczniejszym, bo wówczas, kiedy to nikt o tem nie wątpił, że wojna między Austro-Węgrami a Serbią nie da się na żaden sposób uniknąć, Aehrenthal miał z niewzruszonym spokojem oświadczyć swemu otoczeniu: „Jestem przekonany, że obejdzie się bez wojny. I przekonanie to nie zawiodło: Austro-Węgry wygrały wojnę z Serbią, nie dobywszy miecza z pochwy. Co prawda musiano wprzód miecz naostrzyć. A ostrzenie to kosztowało kilkaset milionów koron. Stąd może też i nie całkiem niesłuszne utyskiwania w szerokich sferach ludności, że to odgrywanie roli wielkiego mocarstwa, które innym dyktuje swą wolę, jednak nieco jest za kosztowne. Ale hr. Aehrenthal wiedział bardzo dokładnie co czyni, jak też wogóle zasadniczą cechą jego polityki zawsze była jasna świadomość celu, niezłomna

konsekwencya w zamiarach idąca w parze z oportunistem w wyborze środków. Decydując się na aneksję Bośni i Hercegowiny hr. Aehrenthal może i nie liczył się nawet z tak silnym oporem Rosyi, a to tembardziej, że, jak się później okazało, pan Izwolski wiadomością o przyłączeniu tych krajów do Austrii bynajmniej nie został zaskoczony. Ale ani na chwilę nie dał się zbić z tropu nagonką, jaką urządził przeciw niemu Izwolski i tak zresztą potrafił pokierować całą sprawą, że w końcu Serbia, która liczyła w swych romantycznych zapędach na poparcie całego trójporozumienia a w dodatku państwa włoskiego i Czarnogórców, spostrzegła, że znikąd nie może się spodziewać pomocy i jaknajrychlej usunęła „enfant terrible” dworu królewskiego, następcę tronu, księcia Jerzego w zacisze, pozbawiając go raz na zawsze praw do następstwa po królu Piotrze. Od tego czasu znów zaczęto się w Europie „liczyć” z monarchią austro-węgierską, bo przekonano się, że na Ballplatzu wiedeńskim mimo pokojowych tendencji znów uprawia się polityka czynna. I rozumiano, że na przyszłość w zespole mocarstw europejskich Austro-Węgry nie zechcą się już zadowolić rolą Kopciuszka, którego nikt nie pyta o jego zdanie.

Zrozumiano przedewszystkiem, że monarchia austro-węgierska znów zdobyła swe dawne stanowisko mocarstwa, kierującego polityką bałkańską Europy, że minęły bezpowrotnie czasy politycznej hegemonii mocarstw trójporozumienia na Bałkanach. Był to więc, bądź co bądź, sukces ogromny. I łatwo wobec tego zrozumieć, czemu od owego czasu tak wzrosło poważanie hr. Aehrenthala, że wszyscy dyplomaci europejscy poczuli się ubiegać o jego względy.

W rok później hr. Aehrenthal, bawiąc na kuracji w Marienbadzie, udzielał posłuchań Europie. Tam przedstawił mu się nowo zamianowany wówczas niemiecki sekretarz stanu Kiderlen-Wächter, tam pojechali mu się pokłonić król bułgarski, wielki wezyr turecki, a nawet serbski minister spraw zagranicznych. To był czas największej jego świetności. A kiedy minister Izwolski urządził sobie w Petersburgu defiladę monarchów i dyptomatów bałkańskich, hr. Aehrenthal zadyrygował pociągi z Petersburga do Konstantynopola. Wówczas nawet dumny Izwolski

List z Abbazyi.

Abbazyja, 15. lutego.

W Abbazyi na razie jeszcze nudy, choć zaledwie kilka dni brakuje do otwarcia pełnego, ruchliwego sezonu. Gości już dość sporo, bo lista przybyłej publiczności wykazuje w dniu 7. lutego aż 1733. Ale tych gości stosunkowo mało widać i na ulicach Abbazyi i nad morzem. Jeśli nie siedzą w pensjonatach czy sanatoryjach — to gnieźdzą się po kawiarniach, które — prócz jednej olbrzymiej „Quarnero” — są nudne i duszne i mało przestronne.

Abbazyja jest tak internacjonalna, jak internacjonalne jest państwo austriackie. Na ulicach, po sklepach, w kawiarniach i restauracjach słycać wszystkie możliwe języki od przodujących: węgierskiego i włoskiego począwszy, a skończywszy na żargonie galicyjskim. Dość często słycać niemiecczyznę, od czasu do czasu rozlegnie się język polski w akcentacjach różnych dzielnic i miast, czy to włokący się po lwowsku, czy zaciągający śmieszny krajo-wszczyzną. Słoweńców, Chorwatów, Serbów i Słowaków tu sporo, a wszyscy oni czynią bardzo chwalebne usiłowania uwolnienia się z pod hegemonii tak gospodarczej, jak i językowej Włochów i Węgrów.

Aby Abbazyi ów internacjonalny charakter podkreślić importowano tu francuszczyznę. Do „Casino des etrangers”! W tem Kasynie zawsze pełno, bo wszędzie znajdzie się sporo ludzi, którzy chcą próbować szczęścia. W Kasynie bowiem odchodzą „petits chevaux”. Któż tej „towarzyskiej” gry, u nas zwanej „konikami”, nie zna. A jeśli jaki ignorant na tym punkcie się znajdzie — to lepiej dla niego, bo nie ma do tychczas przykrych doświadczeń.

Kilku kropicierów importowanych i z Monte Carlo i nizzejskiej „La Jetée” prowadzi z publicznością uprzejme dyskursy po francusku, a damy z Fiume, Wiednia, Lwowa przypominają sobie „vocabulaire” nabyty za pensjonarskich

czasów i konwersują nawet między sobą w Kasynie potworną francuszczyzną.

- Messieurs, mes dames! Faites votre jeu!
- Rien ne va plus!
- S'il vous plait. De la petite monnaie!

Oto zdania, które co sekunda przebiegają salę kasynową, wspartą, pięknie umeblowaną i zdobną salę.

Ludzie się zgrywają do nitek, a wabik na publiczność, Kasyno, powstałe dla ratowania bankrutującej Abbazyi robi pyszne interesa.

Naturalnie w Kasynie spotyka się mnogo Polaków, z których każdy zapewnia, że przyszedł tylko „popatrzeć się trochę”. Ale w przeważającej większości znajdziemy w lokalnościach gry Węgrów, którzy zjeżdżają specjalnie na zapukanie do serduszka kapryśnej pani Fortuny.

Od wczoraj mamy tu pogodę. Przedtem padał dni szereg deszcz, ciepły, półwiosenny, spływający ostremi strunami na ziemię i morze, które dopiero dziś nabrało z powrotem barwy szafirowej i jest ciche i spokojne. W tym roku aura dla Abbazyi nie łaskawa, bo cały styczeń był chłodny, a dwukrotnie padł rzęsiasty śnieg, na austriackiej Riwierze przepadł gość. Teraz „znawcy barometrowi” na cały luty i marzec wieszczą piękną pogodę — czy to tylko oficjalne wróżby meteorologiczne dla zachęcenia publiczności do zjazdu do Abbazyi — vederemo!

W pierwszej korespondencji przedsezonowej wypada dać parę wskazówek dla rodaków, którzy mają zamiar spędzenia dni czy tygodni paru w Abbazyi. A więc: lekarzy-Polaków mamy tu paru. Najdłużej z pośród nich praktykuje w Abbazyi dr. Ksawery Górski, znany dobrze publiczności galicyjskiej spędzającej lato w Szczawnicy, gdzie rok rocznie od maja do września ordynuje. Dobrą praktykę mają też doktorowie: Piotr Göring, Kazimierz Gromann i Jan Latinik. Polscy lekarzy praktykujący w Abbazyi mają klientelę bardzo dobrą i liczebnie sporą, cieszą się, jako kapacytety medyczne doskonałą „renommé”.

Druga kwestya ważna dla przybywających Polaków do Abbazyi — to kwestya mieszkaniowa. Chwałą bardzo pensjonaty polskie pp.: Marchlewskich (pension „Heim”), dalej Polaskiej i Grujewskiej („Regina”). Trochę polskiej publiczności mieszka w pension „Augusta”, będącej przecież w rękach niemieckich i w pensjonacie „Mascagni”. W sezonie głównym pokoje po pensjonatach wraz z całodziennem utrzymaniem kosztują od 10 koron za dzień w górę. Abbazyja jest droga — jednak od sprytu gości zależy urządzić się w niej tanio. Nie trzeba mieszkać po wielkich pierwszorzędnych hotelach i „pensionach”, bo tam zdzierają, nie należy jadać w modnych restauracjach, bo tam je się drogo i nieszczególnie. Nie należy zaś przedewszystkiem zapędzić się do kasyna, bo „lasciate ogni speranza, voi d'entrate”!

Zaglądnawszy do ostatnich list gości znajdziemy tam sporo nazwisk Polaków, bawiących tu już na kuracji czy dla odpoczynku lub przyjemności. Ze Lwowa bawią tu pp.: dr. Gostyński, M. Gliński, J. Micyski, starosta Leon Ricc, hrabina Zyberg-Platerowa z dziećmi, Berta Kindlerowa, Franciszka Mareczkowa, prof. dr. K. Petyniak-Sandecki, hrabina Cecylia Badenłowa, dr. Henrykowie Mikolaschowie, przemysłowcy Norbert Gold i Wilhelm Bardach, pułkownik Ludwik Osostowicz, kupiec M. Zimand. Z Krakowa emer. prezydent sądu wadowickiego dr. Kaiserz córkami, kontrolor pocztowy K. Zajackowski i architekt T. Hoffmann. Z Warszawy i Królestwa Polskiego redaktor „Gońca” porannego i wieczornego Mazowiecki, Irena Truskolaska z rodziną, Witold Nadierowski z żoną, Krzysztofowiczowa z Czyżowiec, Antoni Misiągiewicz z żoną. Z Przemysła J. Dutkiewski z żoną. Z Wiednia redaktor Kazimierz Baranowski. Z Petersburga prof. Staciewicz. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego radca Leński i w. i.

Z przyjemności abbazyjskich wymienić należy na razie niezły teatrzyk dramatyczny i operetkowy, doskonałą orkiestrę zdrojową i dobre „varieté” produkujące się dwa razy w tygodniu w „Café Quarnero”.
Z J.

przyszedł do przekonania, że jednak nie jest wskazane, ignorować konstrukcyi politycznych hr. Aehrenthala i rozpoczęła się na nowo konwersacya dyplomatyczna między Austro-Węgrami a Rosją. I rychlej, niż się r początku można było spodziewać, zapomniano w Europie o przesileniu aneksyjnym; przeżyła się nawet legenda o „czarnym charakterze” hr. Aehrenthala i o zaborczych planach jego polityki, bo przekonano się, że jest także jako przeciwnik lojalnym i że nigdy nie sprzeniewierzył się zasadom polityki pokojowej. Wszak cała jego akcyja w przesileniu aneksyjnym zasadzała się na przyjętym powszechnie dogmacie politycznym: „Si vis pacem, para bellum”. Austro-Węgry dlatego wygrały wojnę dyplomatyczną, bo nikt nie miał żadnych co do tego wątpliwości, że byłoby w danym wypadku wygrały wojnę prawdziwą, wojnę na działa i karabiny. Więc kto wie, czy Europa byłaby lepiej na tem wyszła, gdyby monarchia austro-węgierska, w chwili zatargu z Serbią, nie była mogła poprzeć swych argumentów w sposób wyłącznie dziś rozstrzygający w konfliktach dyplomatycznych: mianowicie przygotowaniem do wojny, z góry gwarantującemi zwycięstwo.

Bez wątpienia, do wyjaśnienia sytuacji i do ostatecznego zażegnania wojny przyczyniło się niemało stanowisko Niemiec, ale owa sławna „wierność Nibelungów”, o której później tyle wypadło nasłuchiwać się patetycznych deklamacyi, chyba nie była jedynym powodem nagłego zwrotu w polityce serbskiej, rosyjskiej i angielskiej.

Kampanie tak namiętne nigdy nie kończą się bez pozostawienia pewnych dąsów i nieporozumień. W Serbii rychło zrozumiano, że po takiej porażce nie pozostaje nic innego, jak udawanie, że „między nami nie było”, ale natomiast p. Izwolski nie umiał się tak łatwo pogodzić z nową sytuacją i lubo nie przyszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami a Rosją, to jednak faktem jest, że przez cały szereg miesięcy oba mocarstwa wcale się ze sobą nie porozumiewały. Dopiero z chwilą ustąpienia p. Izwolskiego, konwersacya dyplomatyczna znów została podjęta, a jako ciekawy szczegół należy zanotować, że obecny ros. minister spraw zagranicznych p. Sazonow mimo szalonej agitacyi rosyjskich nacjonalistów, dąży systematycznie do utrwalenia przyjaznych stosunków z monarchią austro-węgierską. Więc chyba nie całkiem słuszny jest zarzut, tak często przeciw Aehrenthalowi podnoszony, jakoby jego bezwzględność i rubasznność były zraziły wszystkich dawniejszych przyjaciół monarchii.

Stosunek Austro-Węgier do Niemiec i do Włoch od czasów aneksyi nie uległ oficjalnie żadnej zmianie. Trzeba przyznać, że stanowisko austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych po przeprawie serbskiej było o ile możności jeszcze trudniejszym, niż stosunek do mocarstw trójporozumienia. A jeśli hr. Aehrenthalowi mimo wszystko udało się nie tylko utrzymać trójprzymierze, ale ugruntować konieczność jego wznowienia, to upatrywać w tem należy bardzo charakterystyczny dowód pokojowych tendencyi polityki hr. Aehrenthala. W Berlinie, dla łatwo zrozumiałych przyczyn nieraz z pewną zawiścią przypatrywano się działalności hr. Aehrenthala, bo pewne sfery absolutnie nie mogły się pogodzić z myślą, że także austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych wolno mieć własne zdanie i wolno mu nadawać kierunek polityce międzynarodowej, a w Rzymie pozwalano sobie na rozmaite „ekstratury”, licząc może na to, że przez takie postępowanie uda się wymusić od sprzymierzeńców jakieś koncesye i korzyści. To wszystko nie zbiło z tropu hr. Aehrenthala, nie nakłoniło go do zmiany wytycznych politycznego programu, nie zachwiało jego wiary w konieczność trójprzymierza. To też w długim szeregu zarzutów, przeciw niemu podnoszonych, nie było może śmieszniejszego nad zarzut nickonsekwencyi.

Przetrwiał rozszałała kampanię swych przeciwników, imponująco wpływowych i śmiesznie maluczki. Zwalczył jawną niechęć osobistości, które otwarcie i zasadniczo potępiały jego politykę, nie uległ pociskom, rzucanym z ukrycia — powalił go wróg, przeciw któremu zapóźno zaczął się bronić: choroba. Z widowni politycznej ustępuje jeden z najenergiczniejszych mężów stanu Europy, jeden z owych nielicznych, którzy

zawsze wiedzą, czego chcą i prostą drogą dążą do celu.

Sprawy wewnętrzne.

Statystyka prac Sejmu.

Statystyka prac sejmowych w pełnej Izbie w ostatniej sesyi wykazuje następujące rezultaty:

Posiedzeń sejmowych było sześć. Praca Sejmu w ciągu pięcio-tygodniowej sesyi od 11-go stycznia do 14 lutego koncentrowała się w komisjach. Przeważną część czasu zabrały rokowania polsko-ruskie nad kwestyą reformy wyborczej. Po całych dniach obradowały nad tą sprawą kluby, prezydya i prezisi klubów przy udziale namiestnika i marszałka krajowego. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi w ubiegłej sesyi 94 sprawozdań, z których 17 zostało przez Sejm załatwionych. W tej liczbie znajdują się przeważnie przedmioty pierwszorzędnej znaczenia.

Uchwalono przedewszystkiem prowizoryum budżetowe na 9 miesięcy na podstawie budżetu przez komisję zestawionego w r. 1912. Prawidłowa gospodarka finansowa nie dozna przeto żadnej przerwy, a różne korporacye i instytucye, subwencyonowane z funduszu krajowego, otrzymają potrzebną pomoc finansową.

Z przedłożeń ustawodawczej natury załatwiono kilka projektów ustaw melioracyjnych; ustawę o uwolnieniu od dodatków autonomicznych kraj. centralnej Kasy dla spółek rolniczych we Lwowie; ustawę o gwarancyi kraju dla pożyczki kolejowej m. Lwowa w wysokości 6 milionów koron; ustawę kanałową dla Krakowa i kilka ustaw o pożyczkach dla Rep. powiatowych. Z ważniejszych przedłożeń administracyjnej natury uchwalono fundusz 10-milionowy na zasilki na budowę szkół w gminach wiejskich i miasteczkach; fundusz 5-milionowy na bezprocentowe pożyczki na budowę szkół w miastach; uchwalono dodatki drożyzniane dla nauczycieli ludowych, oraz wezwano Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na jesienniej sesyi projekt regulacyi płac nauczycielskich; podwyższono gwarancję kraju dla wkładek Kasy oszczędności we Lwowie do 150 milionów koron; uchwalono zamknięcie rachunkowe funduszy krajowych na rok 1910; podwyższono do 10 milionów koron fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe; sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie spraw kolejowych, przyczem uchwalono wdrożyć akcyę w kierunku budowy kilku kolei lokalnych; uchwalono przedłożenie o kraj. zarządzie sprzedaży soli i wreszcie dwa przedłożenia w całym szeregu petycyi nauczycielskich o policzenie lat służby, podwyższenia emerytury, lub dary z łaski.

Z przedłożeń rządowych było tylko jedno z projektem ustawy wodnej, które zostało załatwione wezwaniem o dostarczenie opinii kół fachowych. Samoistnych wniosków poselskich wniesiono w ubiegłej sesyi 25, z tych załatwiono 3, które dotyczyły poprawy bytu nauczycieli ludowych i przyznania im dodatków drożyznianych. Interpelacyi do komisarza rządowego było 15.

Petycyi wniesiono 1830, z tych załatwione zostały te, które miały związek z budżetem, gdyż objęte zostały sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1912.

List z Warszawy.

Warszawa, 14. lutego.

Dni sensacyjnych procesów karnych. — Sąd arcybiskupi na ławie oskarżonych. — Sensacyjny finał procesu Bohdana hr. Ronikiera. — Proces Małeckiej i Roszkowskiej, jako rezultat misyi prowokacyjnej Sukiennika.

Ostatnie dwa tygodnie wypełniły nam niezmiernie ciekawe procesy karne. Rozpoczął je powtórny proces Bohdana hr. Ronikiera, a zakończył proces o przynależność angielskiej obywatelki Małeckiej i tow. do frakcyi rewolucyjnej P. P. S.

Najwięcej bodaj sensacyjnym był proces sądu arcybiskupiego, o którym przed tygodniem donosiłem. Dziś już nie o powodach pociągnięcia

do odpowiedzialności aeropagu rzym.-katolickiego w dziedzinie sakramentu małżeństwa mam zamiar pisać, lecz o smutnym finale tego procesu i wrażeniu, jakie on wywarł na społeczeństwo polskie.

Biskup Ruszkiewicz skazany został na 1 rok i 4 miesiące twierdzy, a w razie łaski carskiej na złożenie z urzędu; taka sama kara dotknęła i obrońcę sakramentu małżeństwa (defensor matrimonii) ks. Cieplińskiego, tylko, że bez przywileju zwracania się o łaskę carską.

Nie odosobniony to wypadek w dziejach episkopatu warszawskiego. W roku 1863 ówczesny arcybiskup Zygmunt Szczęśny Feliński skazany został na wygnanie do Jarosławia, gdzie przebył lat 20 — w dwa lata później administrator tej dyecezyi ks. Paweł Rzewuski złożony został z urzędu i długie lata pędził ciężki żywot w północnych stronach cesarstwa. Obecny arcybiskup Popiel, jeszcze jako biskup płocki zesłany został na 6 lat na wygnanie do Nowogrodu. I to tylko w jednej dyecezyi, warszawskiej... Bo niedawne to czasy — za panowania obecnego cara złożeni zostali z urzędów i zesłani na wygnanie: biskup płocki Simon i biskup wileński bar. Rópp...

Tło dotychczas było zawsze jedno i to samo: walka o niezależność Kościoła, walka o język polski, o ducha narodowego... Obecny jednak proces ma tylko część tła dawnego: o język polski w urzędowaniu. Główną jednak jego osnową, to rezultat tej zawieruchy moralno-obyczajowej, która wywiązała się z fermentu barbarzyństwa i ciemnoty, tworzących zbyt starannie pielęgnowany osad życia religijnego i obrządkowego naszego ludu. Wrzód, jaki się utworzył na organizmie Kościoła katolickiego w Polsce w postaci marjawitzmu, sformowany został z zabobonnych kultów i nie wnosząc żadnego czynnika cywilizacyjnego w życie duchowe ludu, pchał go jeszcze niżej w przepaść ślepego fanatyzmu i zabobonu. Kler rzymsko-katolicki w Królestwie Polskiem nie obfitował w wybitnych apostołów, którzyby drogą pracy misyjnej walczyli z nowo utworzoną w ich łonie sektą, lecz poszli drogą przeciwstawienia im organizacji, zjednoczonych pod sztandarem katolickim owieczek. Marjawici, strona słabsza, zwrócili się także o pomoc fizyczną... lecz już nie do swych owieczek, których podówczas liczyli na dziesiątki, a do rządu, który skwapliwie otoczył ich swemi skrzydłami... I główną osią tego procesu właśnie jest walka fizyczna, otoczona nimbem świętości i nietykalności jak jednej, tak i drugiej strony. Smutne to jednak w wyższym stopniu, iż cierpi na tem społeczeństwo polskie. Walka na tle dogmatycznym, czy prawa kanonicznego, w łonie bądź co bądź samego kleru przeniosła się już przed forum sądu koronnego, obcego nam nie tylko wyznaniem, ale wrogiem pod względem narodowym.

Biskup Ruszkiewicz i ks. Ciepliński, to pierwsze ofiary tej walki... Rząd rosyjski wyzywał tę walkę i bądźmy pewni, że jej prędko nie skończy. Nowy kulturkampf więc w całej pełni...

Podkreślić jedno należy, że po stronie biskupa Ruszkiewicza jest cała sympatya społeczeństwa polskiego, które współczuje krzywdzie osobiście mu wyrządzonej. Biskup Ruszkiewicz, mimo, iż jest Litwinem z pochodzenia, w ciągu swego kilkudziesięcioletniego pasterzowania zaakcentował niejednokrotnie, iż czuje się Polakiem i umie godnie spełnić zadanie przedstawiciela Kościoła katolickiego w Polsce. Cześć mu za to...

Proces Ronikiera przyniósł w ostatniej swej fazie nielada sensacyę... Ronikier po dwóch latach przemówił, i to przemówił potężnie... mowa jego w ciągu dwóch dni trwała dziewięć godzin. Już po pierwszym jego przemówieniu, a także po mowach wygłoszonych przez prokuratora, obrońców Ronikiera i Zawadzkiego, wreszcie po replikach było prawie pewne, że jakkolwiek zapadłby wyrok, sprawa morderstwa Stanisława Chrzanowskiego nie zostałaby tym wyrokiem zamknięta. W toku procesu ujawniło się tyle zagadek, do których rozwiązania materiał śledczy nie dostarczył żadnego klucza. A zresztą i sama obrona nie tyle podkreślała niewinność Ronikiera, ile dążyła do stwierdzenia braku podstawy prawnej do udowodnienia mu winy. I zaszedł wypadek rzadki w dziejach procesów kryminalnych: Izba sądowa jako instancya apelacyjna sama z własnej inicjatywy zarządziła dodatkowe śledztwo i powtórne powołanie świadków potwierdzających merytoryczną część oskarżenia.

Bądź co bądź sąd apelacyjny nie chciał obciążyć swego sumienia wyrokiem, skazującym Ronikiera na katorgę, wówczas gdy, zdaniem jego, brak było pozytywnych dowodów jego winy. W celu przekonania się o tej winie, Izba postanowiła sprawę odłożyć, powołać szereg świadków, zobowiązać Zawadzkiego, właściciela pokojów umebrowanych do osobistego stawiennictwa, zobowiązać firmę „Fuks” w Lublinie do przedstawienia księgi handlowej z r. 1910, w celu sprawdzenia, czy zapisano w niej, kiedy sprzedano ceratę Ronikierowi, wreszcie dokonać ekspertyzy fotograficznej przekazu pocztowego oraz charakteru pisma Ronikiera i Stanisława Chranowskiego. To dodatkowe zbadanie świadków i dowodów, na które w swej rozpaczliwej obronie powoływał się Ronikier rzuci bezwzględnie ostateczny snop światła na niewinność Ronikiera, albo noc ponurą na jego... winę...

Niemniej sensacyjnie zapowiadał się dzisiejszy proces obywatelki angielskiej Ketty Małeckiej i Janiny Roszkowskiej, buchalterki z firmy „Rohn i Zieliński” oskarżonych o należenie do P. P. S. Akt oskarżenia podkreśla, iż w końcu 1909 r. ochrana otrzymała wiadomość o przynależności do PPS. Małeckiej, nauczycielki muzyki i języka angielskiego, zarówno jak i o pośrednictwie jej między członkami partii, zamieszkałymi za granicą i w Warszawie. Dalej akt oskarżenia zaznacza, że u Małeckiej bywał i widywał się z członkami partii niejaki Stefan Karski, należący do P. P. S., znany ochrone pod nazwą Tytusa Filipowicza. Wyjaśniono dalej, że Filipowicz ukrywał się w Warszawie za austriackim paszportem, wydanym na imię Jana Jerzabka. Ochraona aresztowała Jerzabka w Łodzi, lecz tenże zdołał zbiedz z wydziału ochrany. Wreszcie u Roszkowskiej podczas rewizji znaleziono dokumentów pieniężnych na 23.900 rubli i sfalszowany paszport na imię Tadeusza Kwasińskiego.

Akt oskarżenia w dalszym ciągu podaje zeznania Małeckiej, które ona spisała sama na żądanie pułkownika Szycha, a brzmią one tak:

- 1) do partii P. P. S. frakcji rewolucyjnej nie należę;
- 2) sympatyzuję w zasadzie z ogólnym programem socjalistycznym; co się tyczy taktyki, zbyt mało znam stosunki w kraju, aby odpowiedzieć na to odrazu;
- 3) nie chcę powiedzieć, czy wiedziałam o przynależności p. Jerzabka do P. P. S.;
- 4) nie chcę powiedzieć, czy wiedziałam, czy p. Jerzabek ma inne nazwisko i że to nie jego;
- 5) nie chcę powiedzieć, czy wiem, że p. Jerzabek ukrywał się przed policją, czy też nie;
- 6) nie chcę powiedzieć, z kim p. Jerzabek spotykał się u mnie;
- 7) więcej mówić nie będę.

Jedynym obciążającym obie panny świadkiem jest niejaki Antoni Sukiennik, ongiś instruktor bojowej organizacji okręgu częstochowskiego, ostatnio zaś bandyta, szpieg i prowokator. Jego niepowszednia działalność ujawniła się w aresztowaniu kom. pol. Denisowa z Częstochowy, którego Sukiennik oskarżył o „sprzyjanie rewolucjonistom i ostrzeganie ich przed rewizją i aresztowaniami”.

Sukiennik, eks-kleryk seminarium duchownego we Wrocławku, utrzymywał przez pewien czas stosunki z Macochem i Bazylim Olesińskim, jako kolegami seminaryjalnymi. Sukiennik dalej w swych zeznaniach zaznacza, że spotykał Małecką w parę dni po uroczystościach grunwaldzkich w mieszkaniu Denela, w Krakowie.

Obronca Małeckiej, adw. Papiński, domagał się odroczenia rozprawy i wezwania na świadków bar. Heinzla i p. Manówny w celu stwierdzenia alibi Małeckiej. Bawiła ona bowiem w okresie czasu od 24 czerwca do 23 sierpnia w majątku bar. Heinzla w Łagiewnikach i nie wyjeżdżała stamtąd. W całym tym zainscenizowanym przez ochranę procesie, widzi się tylko podłą i nikczemną robotę prowokatorów i szpicłów tego pokroju, co Sukiennik i jemu podobni. Rozprawę odroczone i jest wszelka nadzieja, że obie niewinne kobiety, dość długo gnębione w kazermach carskich, uzyskają zupełną wolność. Obie obecnie pozostają za kaucją na wolnej stopie...

(...i.c.)

Echa ucieczki Siczyńskiego.

Proces dozorców więziennych.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Stanisławów, 16 lutego.

Sprawa ucieczki mordercy namiestnika Północnego z więzienia w Stanisławowie, ma być wreszcie definitywnie wyjaśniona. Rozprawa sądowa, która się dziś w sądzie rozpoczęła, winna wykazać nie tylko winę oskarżonych, ale raz wreszcie ustalić, czy i o ile czynniki z poza więzienia brały czynny udział w planowanej ucieczce i rolę, jaką one odegrały. Bo ostatecznie nie idzie tu o osobę Siczyńskiego. Ważniejsze jest to, iż społeczeństwo pragnie być uspokojone co do stosunków, panujących w stanisławowskim więzieniu, pragnie wiedzieć, czy daje ono wogóle gwarancję, że zbrodniarze, znajdujący się tam pod kluczem, nie decydują sami dobrowolnie o swej wolności. Bo przyznać się musi, że w takim razie stosunki bezpieczeństwa w kraju naszym byłyby opłakane...

Oskarżenia.

Właściwie jest ich pięciu. Są to dozorczy: Jan Nuda, Izidor Tarnawski, Karol Malarz, Antoni Cieślak i Ignacy Kotuska. Szóstym byłby Mieczysław Żurawski. Ze sprawą ma on o tyle wspólnego, że łącznie z Nudą dokonał kradzieży na szkodę zakładu kary. W międzyczasie jednak skorzystał ze sposobności i zbiegł, rozprawa więc — zdaje się — przeciw niemu się nie odbędzie. Z pięciu tych oskarżonych tylko Nuda pozostaje w areszcie śledczym, resztę oskarżonych — po złożeniu kaucji — wypuszczono na wolność.

O co obwinia ich prokuratora?

W obszernie umotywowanym akcie oskarżenia, obwinia tych dozorców prokuratora państwa, że w Stanisławowie z nocy na 10 listopada 1911 r., jako strażnicy więzienni c. k. Zakładu kary, obowiązani do strzeżenia więźnia Jana Andrzeja Mirosława Siczyńskiego i, wiedząc, że ten za zbrodnię morderstwa został zasądzony, podstępem ułatwili mu ucieczkę.

Co ustaliło dotychczasowe śledztwo?

Przeprowadzone śledztwo — wywodzi dalej akt oskarżenia — ustaliło następujący stan sprawy:

Wyrokiem Trybunału Sądu przysięgłych we Lwowie z dnia 17 kwietnia 1909, skazano Siczyńskiego prawomocnie za zbrodnię morderstwa z §§ 134 i 135/IV uk. na karę śmierci, którą, w drodze łaski monarszej, zamieniono na 20 lat więzienia. Celem wykonania kary, odstawiono Siczyńskiego dnia 29 lipca 1909 do Zakładu kary w Stanisławowie.

Cela Siczyńskiego.

Więźnia umieszczono wraz z Wasylem Chomynem, skazanym za zbrodnię morderstwa na karę 18-letniego ciężkiego więzienia, w kaźni nr. 205, położonej na II piętrze drugiego skrzydła gmachu więziennego. Drzwi tej kaźni były zamknięte na silny zamek, umieszczony wewnątrz, a nadto u góry i dołu tych drzwi zakłada się żelazne łańcuchy. Poza to znajduje się w drzwiach otwór — zwany „wizytyrką” — przez który dozorczy więzienni w czasie pełnienia warty zaglądają do wnętrza kaźni.

Dzień ucieczki.

Dnia 9 listopada zr. znajdował się jeszcze Siczyński w zakładzie karnym. Tego dnia rano i po południu pracował w warsztacie stolarskim pod kierownictwem dozorczy Ludwika Czapskiego, wieczorem zaś widział go w kaźni dozorca Michał Żubryn, który od g. 6:45 do g. 8:45 wieczorem stał na posterunku w kurytarzu. Widział go również współwięzień Wasyl Chomyn, który stwierdza, że w wyżej wspomnianym czasie Siczyński był w celi.

Teoria a praktyka.

Gmach stanisławowskiego Zakładu kary

składa się z 4 skrzydeł, połączonych t. zw. budynkiem środkowym. W budynku tym znajduje się brama wchodowa, a za nią krata, przy której pełni służbę rezerwa warty, nocnej pod dozorem komendanta. Ów komendant przebywa w pokoju inspekcyjnym, urządzone koło kraty. Ma on u siebie szafę niezamykaną, w której złożone są klucze do wszystkich kaźni i ubikacji całego gmachu, a także do bram i drzwi zakładu więziennego. Podwórza dookoła gmachu są zamknięte wysokim murem, a w porze nocnej stoją tam cztery posterunki wojskowe.

A przecież, gdy dnia następnego przed g. 6 rano dozorca więzienny Jan Stypa, obejmując służbę dzienną, zaglądnął do celi Nr. 205 — Siczyńskiego tam już nie było!

W pierwszej chwili.

Ucieczkę Siczyńskiego spostrzeżono o godz. 7 rano, gdy dozorca Stypa otworzył kaźnię celem zabrania Chomyna i Siczyńskiego do warsztatu stolarskiego. Zainterpelowany Chomyn oświadczył flegmatycznie, że o niczem nie wie. Przeszukano więc skrupulatnie gmach, ale daremnie. Jedyny ślad jaki został po zbiegu, to była odzież więzienna znaleziona w szafliku, schowanym w suterenach.

Kiedy i jak zbiegł Siczyński?

Bezpośrednio po odkryciu ucieczki stwierdzono, że zamek przy drzwiach był nieuszkodzony, że drzwi, ściany i kraty w oknach kaźni były nienaruszone, z czego wynika, że Siczyński wyszedł z kaźni przez drzwi, które w tym celu zostały otworzone przez osobę trzecią z zewnątrz, zamek bowiem tych drzwi jest z wewnątrz niedostępny, i że następnie te drzwi zamknięto w sposób prawidłowy. Siczyński opuściwszy kaźnię nr. 205, wyszedł na korytarz II. piętra drugiego skrzydła gmachu więziennego.

Należy sobie przypomnieć, że do godz. 8:45 wieczorem, pełnił tam służbę strażnika dozorca Żubryn. O godz. 8:45 nastąpiła zmiana posterunku; miejsce Żubryna zajął dozorca Cieślak, który dozorował do godz. 10:45 w nocy. Od wieczora panuje w gmachu więziennym zupełna cisza, tak, że nawet lekki szmer nie uszedłby uwagi dozorczy pełniącego służbę.

Fakt, iż odzież Siczyńskiego znaleziono w suterenach wskazuje, że przebierał się tam, a mógł to wykonać zupełnie spokojnie, gdyż w ciągu nocy stałego posterunku w tem miejscu nie ma. Po przebraniu się w suterenach w inną odzież — a musiała ona naturalnie być przygotowana z góry przez osobę trzecią — mógł Siczyński opuścić gmach więzienny tylko przez wspomniane zabudowanie frontowe, a więc przechodząc przez kratę (strzeżoną przez rezerwę warty nocnej), idąc tuż koło drzwi pokoju inspekcyjnego, w którym przebywał komendant warty nocnej.

Ci, którzy strzegli.

Krytycznej nocy pełnił służbę komendanta warty nocnej dozorca Malarz, a do t. zw. rezerwy warty nocnej przydzieleni byli dozorczy Nuda i Tarnawski. Możliwość wydalenia się Siczyńskiego przez inne drzwi musi być uważaną za wykluczoną, gdyż drzwi te były primo zamknięte, a secundo wyszedłby wówczas Siczyński na podwórze, otoczone wysokim murem i strzeżone ponadto przez wartę wojskową, która zatrzymuje bez względnie każdego, kto zjawiłby się na podwórzu bez specjalnej lampki czerwonej.

Fałszywy dozorca.

Mógł więc Siczyński opuścić więzienie wyłącznie głównym wejściem, którego w krytycznym czasie strzegł oprócz wspomnianych dozorców także szeregowiec 58 pp. Ahraham Rosenkranz. Przesłuchany przez sąd garnizonowy podał on, że tuż przed godz. 10 w nocy wyszedł tą bramą młody mężczyzna, blondyn, ubrany w mundur dozorczy zakładu karnego. Rosenkranz, widząc przed sobą dozorcę więziennego, otworzył drzwi bez wahania, ów mężczyzna zaś wyszedł i więcej nie wrócił! Wobec tego jednak, że prócz Tomaszewskiego, który zaraz wrócił, inny dozorca nie wychodził. Przyjąć należy za ustalone, że tym fałszywym dozorcą był nie kto inny, jeno Mirosław Siczyński. Charakterystycznym jest, że przed Siczyńskim wyszedł był dozorca Tomaszewski.

wski, niebawem jednak wrócił. Nasuwa to uzasadnione podejrzenie, że Tomaszewski wyszedł celem zbadania terenu i przekonania się, czy przygotowania wszystkie zostały ukończone.

Co mówi więzień Chomyn?

Jest to bądź co bądź jeden ze świadków stojących całej sprawy najbliżej. Wedle jego zeznań, krytycznej nocy upoił go Syczyński winem. O godz. 9 wieczorem słyszał jak ktoś otworzył drzwi celi i wywołał Syczyńskiego na korytarz, poczem napowrót drzwi zamknął. Pod wpływem alkoholu usnął i nic więcej nie słyszał. O ucieczce Syczyńskiego dowiedział się drugiego dnia rano od dozorczy.

Współdziałł Nudy.

Nazwisko tego dozorczy obija się bardzo często o uszy w ciągu śledztwa. Wykazało się bowiem, że jest to *spiritus movens* całej akcji. Nuda — jak śledztwo udowodniło — był od dawna w porozumieniu z Syczyńskim.

Przy rewizji domowej znaleziono u niego pokwitowania Syczyńskiego za otrzymane za pośrednictwem Nudy pieniądze, dalej stwierdzono, że Nuda zaciągnął u Syczyńskiego pożyczkę w kwocie 500 kor., i że porozumiał się z dotąd niewyśledzonymi adherentami Syczyńskiego, a co najważniejsze zabrał on ze swego mieszkania do zakładu swoją uniformową bluzkę i spodnie, której to odzieży do domu już nie przyniósł więcej.

Ucieczka pod strażą dozorców.

Syczyński więc uciekając strzeżony był przez dozorców. To nie Koepenikiada, to fakt! Jak bowiem fakt oskarżenia udowadnia słusznie, Syczyński dobrze rozważył i dokładnie ułożył szczegóły ucieczki, a na wykonanie jej mógł zdecydować się dopiero wówczas, gdy był pewnym, że wewnątrz zakładu karnego nikt w tej ucieczce mu nie przeszkodzi. To wskazuje, że wspomniani dozorczy rzeczywiście ułatwili ucieczkę mordercy namiestnika.

Oto w streszczeniu, przedstawiona przez akt oskarżenia ucieczka Syczyńskiego.

Rozprawa odbywa się w nowym budynku sądowym przy ulicy Bilińskiej. Przewodniczy wiceprezydent sądu dr. Krynicki, jako wotanci zasiadają dr. Schneider, Kulczycki i Szydłowski. Bronią adw. dr. Seinfeld (Nudę), dr. Jurkiewicz (Kotuszkę) i poseł dr. Baczyński (Tarnawskiego i Cieślukową). Wstęp na rozprawę wyłącznie za biletami.

Stanisławów. (Tel. wł.) Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Nudy.

(Dalsze sprawozdanie zob. w „Ostatnich wiadomościach”).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dzisiaj w piątek (16 lutego). Rzym.-kat. Jufłany. — Grecko-kat. Symeona i Anny. Wschód słońca o godzinie 6:34 rano, zachód o godzinie 4:42 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W piątek „Brand” poemat hist w 5 aktach.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

XLIII. Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się we wtorek dnia 20 lutego 1912 o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego (ul. Długosza 6). Porządek dzienny: 1. Przemówienie prezesa. 2. Sprawozdanie sekretarza. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5. Sprawozdanie Oddziałów. 6. Odczyt dra E. Godlewskiego (jun.) p. t. „Nowsze poglądy na ciągłość życia organizmów”. 7. Wybór przewodniczącego. 8. Wybór pięciu ew. czterech członków Zarządu. 9. Wnioski członków.

Prof. Jerzy Lalewicz odbędzie w dniach 18 i 23 bm. lekcje w szkole muzycznej Sabiny Kasperek.

Z czytelni im. B. Goldmana. W niedzielę dnia 18 bm. odbędzie się w czytelni TSL. im.

Bernarda Goldmana (Słoneczna 27) o godz. 7 wieczorem przedstawienie popularne z następującym programem:

„Pietro Caruso”, dramat Roberta Bracca, nowe monologi, „Podejrzana osoba”, komedia Dobrzańskiego.

Kurs stenografii polskiej Towarzystwa szkoły handlowej pod kierownictwem profesora K. Czajkowskiego rozpocznie się we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie pół do siódmej wieczorem w budynku szkolnym przy ul. Franciszkańskiej 9.

O „Brandzie”. P. Adam Zagórski wygłosi w poniedziałek d. 19 bm. w „Kuznicy” Zw. K. M. P. (Ossolińskich 11) odczyt o „Brandzie” Ibsena i jego wystawieniu na scenie lwowskiej. Wstęp dla członków wolny, dla gości 30 h. Początek o g. 7 wieczorem.

Z Polskiego Towarzystwa demokratycznego. Dziś w piątek d. 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska l. 11 (parter, w podwórzu, drzwi na lewo), obywatelskie zebranie w sprawie stanowiska Lwowa wobec projektowanej reformy sejmowej ordynacji wyborczej, a w szczególności celem naradzenia się nad kwestyą, czy należy oświadczyć się za podziałem Lwowa na okręgi wyborcze, czy też za wyborem wedle list.

Sprawozdawca: dr. T. Dwernicki, adwokat kraj. i radny miasta.

Budowa drugiego zbiornika dla wodociągów miasta Lwowa o pojemności 10.000 metr. sześć. Wczoraj odbyło się otwarcie ofert wobec prezydum delegatów Rady m. Oferowali: 1. Sosnowski i Zacharyewicz K 372.623, 2. Zygm. Rodakowski K 348.067, 3. Libański i Ska Kor. 325.823, 4. Bracia Mund K 429.074, 5. Szczepański i Ska K 409.565, 6. Breiter Wilibald i Wład. K 328.580, 7. Adolf Piller K 308.489, 8. Popielecki K 362.209, 9. Fr. Schunn K 391.641, 10. Polański i Ska K 369.312, 11. Miński i Krynicki K 384.883.

Zbiornik ten dla strefy dolnej stanie na Zielonej ulicy, a budowa rozpocząć się ma w marcu b. r.

W sprawie wyższych studyów górniczych w kraju, rozesała Delegacja Górników i Hutników Polskich zaproszenie na ankietę w dniu 24. lutego br. w sali obrad Akademii Umiejętności w Krakowie. Ankieta obradować będzie pod przewodnictwem wiceprezesa Delegacji, posła Jana Zarańskiego i wyda opinię co do przedstawionej jej rezolucji:

„Ankieta oświadcza na zapytanie Delegacji Polskich Górników i Hutników, że uznaje rychłe utworzenie wyższych studyów górniczych w kraju jako pilną i niezbędną potrzebę społeczeństwa polskiego”. Do wzięcia udziału w ankiecie zostały zaproszone władze i interesowane instytucje, — wynik więc jej o ile jednoznaczny — będzie zapewne wymowną manifestacją na korzyść rychłego utworzenia studyów.

Międzynarodowy turniej szachowy w Abazyli. We wtorek 13 bm. zakończono w Abazyli międzynarodowy turniej szachowy.

Pierwszą nagodę w kwocie 1000 K wygrał Spielmann z Niemiec, (16 partyj wygranych), drugą Duras z Pragi (14 i pół), trzecią podzielił się Cohn z Niemiec i Réti z Wiednia (12 i pół). Nadto otrzymali Duras i Cohn po połowie specjalną nagrodę w kwocie 300 K, wyznaczoną przez bar. Rothschilda dla tego mistrza, który się wykaże najlepszym rezultatem w drugim turnusie turnieju, a Réti uzyskał nagrodę Czygoryna petersburskiego klubu szachowego.

Fatalny wypadek z bronią. Leśny z Zubrzy, Bernacik, wracając ze strzelbą z lasu si chowskiego, 14. bm. wieczorem do domu, wstąpił do szwagra swego Czarnieckiego, by się zażgrać. Po pewnym czasie miał syn Czarnieckiego odwieźć Bernacika do Zubrzy, zaprzął więc konia i zawiadomił swego wuja, że już mogą jechać. Bernacik zabrał więc swą strzelbę i począł się żegnać, kiedy nagle padł strzał i ugodził młodego Czarnieckiego w nogę, gruchocąc mu ją fatalnie. Przerażony Bernacik zbiegł rannego zaś zabrano natychmiast na wóz, by go odwieźć do szpitala do Lwowa. Ale już w drodze wyzionął nieszczęśliwy chłopak ducha. Żandarmeryja wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Wystawa „Sztuki” w Krakowie otwartą zostanie dnia 1 kwietnia b. r. w Towarzystwie

Przyjaciół sztuk pięknych i trwać będzie do 16 maja b. r. włącznie. Wystawa ta będzie 16-stą z rzędu, urządzoną przez „Sztukę” w Krakowie, zaś 55-tą od początku istnienia Towarzystwa. Ostatni termin nadsyłania zgłoszonych prac upływa z dniem 20 marca b. r. Adres na zgłoszenia i do nadsyłania prac: Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, dla „Sztuki”.

W sprawie konkursu na kościół św. Anny we Lwowie. P. architektom mającym zamiar wziąć udział w konkursie na kościół św. Anny we Lwowie, pospieszamy zwrócić uwagę, że przy kopiowaniu planów sytuacyjnych w zakładzie litograficznym wkradły się pomyłki w kopiowaniu punktów niwelacyjnych. Po notatki z dokładnym wyszczególnieniem kot poprawnych należy się zgłaszać do odnośnego „Koła Architektów” we Lwowie, Krakowie lub Warszawie.

Zakopiańskie Koło tatrzańskie Towarzystwa narciarzy komunikuje nam: 9 lutego odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie zakopiańskiego Koła tatrzańskie Towarzystwa narciarzy. W skład Zarządu weszli pp.: Skotnicki — prezes, Brzozowski — wiceprezes; wydział: Pawluś, Michniak, Sierant i Sadowski. Zapisy członków przyjmuje się codziennie o każdej porze dnia w lokalu Spółki handlowej na Krupówkach.

Przetarg niepodjętych towarów. Dnia 20 b. m. o godz. 9-tej odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Brodach publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, mydła, wina, smary, meble, maszyny do szycia, maszyny rolnicze, żelaza, kłaki, szkła szpagat, pióra, próżne beczki i t. p.

Wszędzie kradną. Z Petersburga donoszą: Od r. 1905 istnieje tu dom dla sierot ofiar rewolucji (?). Prezydentem honorowym towarzystwa, zawiadującego tym przytułkiem jest generał adjutant baron Meyendorf, oraz hrabina Schuwałowa. Na czele administracji stoi generał porucznik Tomaszewicz, który drogą fałszywych podpisów na czekach sprzeniewierzył instytucji 22.000 rubli.

Dziecko księżniczki Monaco. Donoszą z Monaco o przybyciu tam księżniczki Charlotty, córki następcy tronu. — Wiadomo, że następcą tronu Ludvik nie jest żonaty, a księżniczka Charlotta, licząca obecnie 14 lat, pochodzi z dawno rozwiązanego morganatycznego małżeństwa swego ojca i była księżką niezgody między nim a jego dawną żoną. Wreszcie wychowaniem jej zajął się dziedek dziewczynki, książę Albert. — Obecnie bawi ona w Monaco, jako księżniczka, co wzbudza powszechnie zainteresowanie, gdyż uznanie jej praw do następstwa usuwałoby na daleki plan dotychczasowych spadkobierców bogatego księstwa, członków książęcej rodziny Urach, pobocznej linii wirtemburskiego domu królewskiego.

Dla zagrożonego gruźlicą ucznia złożyli w naszej Administracji Józef Dubieński 2 K, A. D. 2 K, p. prez. Germanowa K 20, E. S. K 2, W. A. K 20—

Wczoraj odbyły się zaręczyny Panny Stefani Horowitówn z p. Dr. Dawidem Hullesem.

KARNAWAŁ.

17 b. m. Bal mieszczkański w salach Strzelnicy.

— Bal medyków w salach Kasyna miejskiego.
— Ostatnia reduta w Filharmonii.
— Wieczorek taneczny urządzi „Unia” kraj. Związek oficjantów i pomocników kancelaryjnych, w sali przy ul. Sykstuskiej l. 23.

— Wieczorek karnawałowy Kółka dramatycznego „Czytelni kolejowej” w gmachu dawnego dworca czerniowieckiego.

18 b. m. Artystyczny bal Związku studentów architektury, w salach Kasyna miejskiego.

— Aptekarski wieczór karnawałowy w salach Strzelnicy.

— Wieczornica karnawałowa, Stow. Br. pomocy szweców, na dochód inwalidów, wdów i sierot, w sali ul. Skarbkowska l. 16.

20 b. m. „Wielki wieczór wesółych ostatków” w salach Sokola II.

— Wieczór z tańcami dla młodzieży w Kasynie miejskiem.

21 b. m. Wesóły wieczór postny w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 8.

24 b. m. Raut „Ogniska kobiet” i „Klubu społeczno-naukowego” w salach Kasyna miejskiego.

Zabawa „Schroniska”. Skromnie nazwany wieczorek muzyczno-taneczny urządzony dnia 10 b. m. w salach Strzelnicy przez towarzystwo

urzędniczek pocztowych „Schronisko“ można bez wątpienia zaliczyć do najlepiej udanych balów w tym karnawale. Sala Strzelnicy przystrojona w zieleni nie mogła pomieścić licznej publiczności przybyłej na koncert. Prawdziwą też ucztę duchową sprawili słuchaczom swoim artystka pani Chelmska i uczeń prof. Zaremby p. Bedlewicz pięknym śpiewem, a pianista p. Tadlewski i skrzypek p. Cetnar swoją artystyczną grą. Po koncercie nastąpiły tańce, które rozpoczął polonezem protektor balu prezydent Wopatarni. Bal udał się znakomicie, a dusza komitetu pan Tournelle powinien się cieszyć takim wynikiem zabawy.

Komitet balu medyków, który się odbędzie w sobotę d. 17. bm. w salach Kasyna miejskiego donosi nam, że udało mu się uprosić najważniejszą część grup kostiumowych z balu urządzonego wczoraj przez J. E. hrabinę Romanową Potocką, do przybycia na bal medyków. Będziemy więc mieli sposobność raz jeszcze podziwiać piękne kostiumy i oryginalne tańce, zwłaszcza grup Roccoco, Empire. Weźmie też udział nie mniej piękna grupa bajek i starożytna i z r. 1830.

Sobotnia reduta w Kole literacko-artystycznym budzi w szerokich kołach lwowskiego towarzystwa wielkie zajęcie. Urządzeniem sali i dekoracją ubocznych salonów Koła zajmują się artyści malarze pp. Harasimowicz, Janowski i Rybkowski. Kotyliem będzie pełen niespodzianek, a dla nie tańczących odbywać się będą w górnych salonach wesołe produkcje. Opowiadają, że ze wczorajszego balu w Filharmonii zjawi się na sobotniej zabawie kostiumowo-maskowej nie tylko wiele osób, ale przybędą do Koła całe grupy. Na zaproszenie Koła przyrzeka wieczór ten zaszczyścić swoją obecnością także Romanowa hr. Potocka.

Bilety są wydawane imiennie w sekretaryacie Koła dziś od godz. 7. do 10. wieczorem i jutro w sobotę od godz. 11. do 2. w południe. U wejścia do sali maskom nie będą sprzedawane bilety, należy się więc zaopatrzyć w nie najpóźniej do soboty południa. Reduty w Kole mają już ustaloną tradycję elegancji i dobrego smaku.

Ostatnia reduta w sobotę 17. b. m. w sali Filharmonii, zapowiada się bardzo hucznie. Kilkanaście grup kostiumowych nader barwnych i pomysłowych już zapowiedziało swój współdział. Bilety wcześniej nabywać można w handlu Wgo Gabryela, ul. Karola Ludwika.

Bal polski w Petersburgu. Przed kilkoma dniami odbył się w Petersburgu bal kolonii polskiej. Bal był jednym z najświetniejszych karnawału petersburskiego. Była tam cała „śmietanka“ towarzystwa petersburskiego: hr. Potoccy. ks. Drucka-Lubecka, hr. Tyszkiewiczowa, margrabina Wielopolska, Kierbedziowa, ambasadorowie francuski i austriacki, posłowie: bawarski, szwajcarski, japoński, radcowie ambasady niemieckiej, włoskiej i t. d., gen. Dobrzański, Pistolhors, członkowie Koła polskiego w Dumie i Radzie państwa, b. ministrowie: Jermolajew, adm. Birilew, Timirazjew, Tagancew, Denisow, wiceminister Szczukin, minister sekretarz stanu dla spraw Finlandyi, gen. Langhof, Chomiakow, Maklakow i t. d.

„Now. Wr.“ opisując bal polski, jeden z najświetniejszych, robi takie uwagi o Polkach:

„Bal ten, to królestwo piękności: nie podobna wyliczyć wszystkich pięknych Polek; większość ich, jeżeli nie są piękne, to w każdym bądź razie są wytworne, czarujące i zalotne. — Wiele jest pięknych kobiet u Słowian; nie odmówił Bóg ich Rosyanom, są również piękne Czeszki i Bułgarki... lecz tylko Polki, nawet mniej piękne, umieją tak czarująco ubierać się, mają taki paryski szyk i wiedeńską zalotność“.

Jednak i z tej sposobności „Now. Wr.“ skorzystało, aby zaznaczyć, że niektóre Polki, jakoby według mody warszawskiej, przyszły na bal w czarnych strojach. Jednak — mówi „Now. Wr.“ — „takich zajadłych Polek było niewiele“.

Bal Czerwonego Krzyża.

„Był to bal monstrualny“ — mówił wczoraj każdy, kto raz wszedłszy na salę Filharmonii po bezwocnych wysiłkach pożegnał się wkrótce ze swobodą ruchów i zamiast spodziewanych cudów kostiumowych zadowolił się musiał ogląda-

niem koafiur i fryzowanych głów swoich poprzedników.

Salę Filharmonii zalał z rozpoczęciem się balu taki tłum nieprzejrzany, jakiego mury gmachu skarbkowskiego dawno nie oglądały.

„Był to bal wspaniały“ — mówili znowu ci szczęśliwcy, którym dane było docisnąć się do estrady i przyrzeć z bliska krasie i przepychowi trzystu z górą kostiumowanych osób.

Dopiero po północy wyrównały się różnice zapatrywań i szedł przez salę jeden głos podziwu nad bogactwem, wystawnością i barwnym przepychem tego wspaniałego wieczoru.

Z łóż przyglądali się zabawie p. namiestnik i marszałek, na sali widział wiceprezydenta Dembowskiego, Grodzickiego, komendanta Kolosvary'ego, z arystokracji: hr. R. Potockich, Sapiechów, posłów Battagię, Loewensteina, profesorów uniwersytetu Dembińskiego, Macheka Chlamtacza, dalej pp. Baczewskich, Ziembickich, Sołowiów, Stroynowskich, Michalewskich, Mikolaschów, Brombergów, L. Zionów, Longchampsów i w. i.

Z uderzeniem godz. 10 zagrały srebrne trąby heroldów pobudkę i weszła na salę grupa „Rok 1830“.

Z wejściem drugiej grupy sala zamigotała nagle od napływu nowych barw: zaśniły ułańskie kaski, złociły się poczęły oficerskie epolety i jeneralskie fraki.

To grupa empirowa. Doskonale wyglądali w mundurach stylowych pp. Prek, Miziewicz, Sadowski, Brandys, Wysoczański, Janowski — z pań: Winterowska, Śliwińska, Pieradzka, Polańska.

Grupa nieliczna, ale w każdym calu i drobiazgu stylowa: Przewijały się toalety dam z ery Ludwika Filipa i mundury wojska polska z czasów listopadowego powstania. Uczestniczyli w tej grupie pp. Wolscy, panny Lilienfeldówna Janina i Helena, Słomnickie Dora i Leonia, Kruhówna, panowie: Loewenstein, Rapaczyński i i.

Drużyna następna odtwarzała stroje w stylu rokoko.

(Pp. Ulejska, Obtulowiczówna, pp. Pawlikowscy, Walicka, Żebrowska, Siemaszkowa, Szczepanowski, Suslakówna, pp. Potocki, Gołuchowski, Loewenstein, Suslak i i.)

Renesans reprezentowali p. Batowski (w zbroi polskiej XVI. wieku), oraz pani Wiczowska. Grupa średniowieczna odcinała się poważnym, surowym kolorytem i husarską teźnyż zakutych w stal rycerzy.

W tej grupie oryginalnie pomysłany kostium miała p. St. Henrykowa Badeniowa, p. Siemaszkowa (królowa Jadwiga), Lewicka (Cecylia Renata), Kunciewiczówna (Elza).

Z postaci męskich widział Lohengra (A. Skrzyński), Władysława Jagiełłę (Antoniewski), Władysława IV. (Burek), husarza (Sozański), rajtarów niemieckich.

I na tem skończyły się grupy historyczne, a na salę wkroczył świat baśni. Najpierw pomysłowa inkarnacja ostatniej feery Maeterlincka: „Niebieski ptak“ (*L'oiseau bleu*). Parę młodzieńskich bohaterów Maeterlinckowskiej baśni Tytyla i Mytil przedstawiali p. Paygert Zbyszko i p. Ekielska, wodę p. Paygertówna, rosę p. Merczyńska, „niebieskiego“ ptaka p. Merczyńska (młodsza), ogień Świdrygielówna, światło Jerzowa Baworowska, kota Wanda Sapieżanka itd.

Druga grupa opowiadała nam bajkę o „Czerwonym kapturku“ i babci zjedzonej przez wilka, (panie Zamoyska i Wiktorówna, panowie Jaźwielski i Starzeński).

Kostiumy panien Milewskiej, Nikorowiczówny, Baworowskiej, Drohojowskiej, opowiadały znowu bajkę o „Śpiącej królewnie“, której dworzani byli pp. Siemieńscy, Tchórnicki, Komornicki i Dzieduszycki.

Lecz jak najpiękniejsza nawet bajka zblednąć musi i cień ustąpić przed fantazją wschodu tak i te grupy przyćmił wkrótce blask i przepych nieopisany: na salę weszła grupa „Z tysiąca i jednej nocy“. Przewodził jej najpotężniejszy z kalifów, kalif Bagdadu Harun-al-Raszid (p. Reyzner), który wraz z dworem swych odalisek zajął miejsce na miękkich dywanach wschodniego namiotu.

Usiadł kalif i patrzy z ciekawością, bo oto zbliża się Szecherazada, ta, której tysiąc nocy i jedną zawdzięczamy. Szecherazadą była protektorka balu Romanowa hr. Potocka, w przepy-

sznym, przebogatym, złotym, białą gazą krytym wschodnim kostyum'e. Miała turban ze złotej lamy, nasadzany szafirami; złoty pas ordynacki z brylantami lśnił się tysiącem barw.

O innych tualetach tej grupy, która miała skarbcę całe i sezamy klejnotów, pereł, drogich kamieni, tkanin barwnych i szalów pisaćby można „dni, godziny, lata, do końca i po końcu świata“, więc poprzestać musimy tylko na wyliczeniu nazwisk pań, które w grupie wschodniej brały udział:

Za hr. Potocką postępowały w pochodzie pp.: Adamowa Zamoyska, Bogdanowiczowa, Łyzkowska, Brzostowska, br. Erlangerowa, Gottliebowa, Reiterowa, Wanke, Feldowa, Grünbergowa, Bedermanowa, Witwicka, Żelechowska, Kopystyńska, Oberhardówna, Parnasówna, Horodyska, Blumenfeldowa, Neuweltówna. Świętę kalifa tworzyli pp.: Szwarzenberg, Szawłowski, Horodyski, Ignacy Skrzyński, Baworowski, br. Mustazza. — Dwoje reprezentantów Dalekiego Wschodu: p. Dittnerowa (cesarzowa chińska) i p. Zoffal (Japończyk) zamykało tę najwspanialszą i ostatnią grupę „Z tysiąca i jednej nocy“.

Zagrały znowu srebrne trąby heroldów na znak, że rozpoczną się produkcje taneczne grup historycznych. Empire tańczył menueta, roccoco lansiera, zaś pp. Pawlikowscy solo gawota.

Te bajecznie kolorowe obrazy historyczne nie mogły jednak z powodu ścisłego niesłychanego na sali rozwinąć całego bogactwa barw i kostyumów w tanecznym geście.

Nawet dla patrzących z amfiteatru ginęła całość obrazu skupiona i obracająca się na bardzo małej przestrzeni, którą coraz bardziej zacięśniały zwarte pierścienie widzów. Z trudnością zdołał cały pochód przejść poraz drugi przez salę Filharmonii.

Przy kadrylu i walcu dopiero można było całość okiem ogarnąć. Najstarsi weterani z pod znaku Terpsychory, po kilkanaście olimpiad karnawałowych w żywocie swoim liczący przyznali wówczas zgodnie, że takiego balu kostiumowego dawno Lwów nie oglądał i że osobną on zyskał kartę w annałach karnawałowych naszego grodu.

KRONIKA KRAJOWA.

Nowy Sącz.

Strajk inżynierów wybuchł w szkole przemysłowej uzupełniającej na kursach metalurgicznych. Rzecz przedstawia się następująco. Wydział krajowy zorganizował w bieżącym roku kursy metalurgiczne i ogłosił jako honorarium za godzinę po 5 K. W ciągu kursu zaś wypłacono uczącym technikom kolejowym tylko po 4 korony. Wobec tego zapowiedzieli oni, iż jeżeli do 3 lutego nie otrzymają po 5 koron, nie będą uczyli. Ponieważ ich życzenia nie spełniono, opuścili zakład; dyrekcyja zarządziła tymczasowe zastępstwo. Kursy metalurgiczne będą przekształcone według starego planu szkoły uzupełniającej.

Ekscesy młodzieży szkolnej miały także miejsce i u nas. Podnosimy ten fakt dlatego, aby wykazać, iż w całym kraju zapanował jakiś niezdrowy prąd który leczyć należy i silnie mu przeciwdziałać.

Po półroczu 4 wyrostków wybiło jednemu z profesorów szyby, w czasie jego nieobecności. Smarkaczy ścigał po napadzie jakiś żołnierz, ale ich nie przychwycił.

W innym wypadku znów także mamy do czynienia z młodocianym wybrykiem. Na ogólnie cenionego i szlachetnego profesora przysłano do dyrekcyi zakładu anonim, iż pana X. czeka „Suczawa“. Ale ohydnie postąpił ktoś, kto w „Kuryerze Codziennym“ umieścił w lisi sposób ustylizowany nekrolog „profesora Nowickiego Michała“, którego zrobiono, doktorem, księdzem, waryatem no i że sobie odebrał życie wystrzałem z rewolweru. Notatka granicząca z ostatnim cynizmem, uderza na pierwszy rzut oka w powszechnie szanowanego ks. prof. Michała Nowickiego, katechetę I. gimnazjum.

Przeciw tym i podobnym wybrykom musi społeczeństwo energicznie zabrać się do roboty i bronić naszych wychowawców przed głupotą i cynizmem.

Ekonomista.

W sprawie zakładu ubezpieczeń zwierząt.

I.

Historia asekuracji uczy, że dla założycieli instytucji którejkolwiek gałęzi ubezpieczeniowej, wybór systemu organizacyjnego stanowi zwykły najtrudniejszy do rozwiązania zagadnienie. Chcąc bowiem zakład asekuracyjny na pewnych ugruntowanych podstawach i rokować mu powodzenie, należy jego ustrój przystosować do wszelkich w grę tu wchodzących stosunków, a przede wszystkim do stosunków ekonomiczno-społecznych tych sfer, wśród których powstający zakład ma rozwinąć swoją działalność. Nawet zakłady jednej i tej samej gałęzi ubezpieczeniowej, operujące w różnych krajach, nie mogą być na identycznych formach zorganizowane, bo nie w każdym kraju warunki działania są te same, a śmiem twierdzić, że w różnych częściach nawet jednego kraju mogą być inne warunki, wśród których można propagować ideę pewnej gałęzi asekuracji.

Ze wszystkich gałęzi ubezpieczeniowych największą trudność w wyborze systemu organizacyjnego nasuwa ubezpieczenie zwierząt od wypadków i śmierci. Jeżeli bowiem uwzględnimy, że wybór systemu organizacyjnego natrafia na trudności nawet w tej gałęzi ubezpieczeniowej, w której asekuracja nie może wyrzucić szkodliwego wpływu na przedmiot ubezpieczony — jak np. przy ubezpieczeniu od gradobicia — ba, nawet i w tej gałęzi, w której „zapobieganie” i „niszczenie” ze strony asekurata w jego własnym interesie najściślej jest przestrzegane — jak w asekuracji na życie i od wypadków u ludzi — o ileż trudniejszą przedstawia się kwestya organizacji zakładu ubezpieczenia zwierząt, gdzie owe dwa podstawowe warunki powodzenia każdego zakładu asekuracyjnego (t. j. „zapobieganie” i „niszczenie”) mogą łatwo lub i umyślnie być pomijane, ba, nawet ubytek ubezpieczonego przedmiotu może być sztucznie przez asekurata spowodowany.

Założyciele instytucji ubezpieczeniowej zwierząt muszą więc, prócz wszelkich momentów przy organizowaniu każdej instytucji ubezpieczeniowej w grę wchodzących, i te jeszcze mieć na oku, że tu ryzyko zależy nietylko od siły wyższej i wpływów zewnętrznych, ale także od subiektywnego zachowywania się asekurata, jego poziomu moralnego i intelektualnego, a w końcu jeszcze nie mniej ważny moment, że przestrzeganie warunków utrzymania ubezpieczonego zwierzęcia przy życiu przynajmniej w znacznej mierze spoczywa w rękach asekurata.

To też rozpatrując dzieje asekuracji zwierząt, znajdziemy liczne dowody, że instytucje, które w krótkim stosunkowo czasie po ich powołaniu do życia upadły, winę swego krótkiego żywota przypisać musiały jedynie swej wadliwej i niecelowej organizacji.

O skutkach wadliwej organizacji przekonamy się, jeżeli przejrzymy statuta i wyniki finansowe zakładów ubezpieczenia zwierząt niektórych krajów koronnych monarchii austriackiej.

Ustrój tych zakładów przedstawiłem szczegółowo w pracy swej pt. „Zarys asekuracji zwierząt” (Lwów 1910), gdzie wykazałem, że, jeżeli te zakłady dotąd istnieją, to tylko dzięki wielkim wkładom pieniężnym, jakie ponoszą dlań odnośne krajowe władze autonomiczne z funduszy publicznych.

Powtórnie jednak z naciskiem zaznaczam, że wina ujemnych wyników finansowych odnośnych zakładów ubezpieczeniowych leży tylko w wadliwej ich organizacji.

Wiadomo, że i Wydział krajowy zamierza powołać do życia zakład ubezpieczenia zwierząt od wypadków i śmierci, objąć mający całą Galicyę. Zamiar ten udokumentował już Wydział krajowy wypracowaniem projektu celem przedłożenia go do uchwały Sejmowi krajowemu.

Wobec ogromnej doniosłości, jaką sprawa asekuracji zwierząt przedstawia dla milionowej rzeszy naszych rolników, sądzę, że zasługuje ona

na szersze omówienie, choćby już dlatego, by interesowani, poznawszy ów projekt Wydziału krajowego, nabrać mogli przeświadczenia, czy zakład wprowadzony w życie na zasadzie tego projektu, zdoła wypełnić tak dotkliwe odczuwaną przez sfery rolnicze lukę — a w szczególności, czy zdoła spopularyzować tak mało u nas jeszcze znaną ideę ubezpieczenia żywego inwentarza.

Rozpatrzmy więc pokrótce główne zasady projektu Wydziału krajowego.

Utworzony przez Wydział krajowy zakład ma być instytucją reasekuracyjną dla spółek wzajemnych ubezpieczeń od utraty bydła rogatego.

Członkami więc zakładu mogą być tylko spółki lokalne, a te mogą być przyjęte do zakładu, jeżeli:

- 1) powstaną na podstawie statutu wzorowego, przez Wydział krajowy wypracowanego;
- 2) poddadzą się kontroli i nadzorowi zakładu centralnego;
- 3) zobowiążą się opłacać tytułem premii reasekuracyjnej pewien określony przez Wydział krajowy procent zebranych wkładek, oraz ewent. i premie dodatkowe;

Zakład centralny po myśli § 14 statutu ma prawo przez swoje organa kontrolować działalność spółki we wszystkich kierunkach, — wydawać dlań obowiązujące instrukcje — zatwierdzać wybór przewodniczącego i jego zastępcy, — zatwierdzać lub uchylać uchwały walnego zgromadzenia, — zatwierdzać uchwaloną przez nie wysokość pobierać się mającej premii, i ew. żądać podwyższenia tej premii jakoteż sprawdzać roczne zamknięcia rachunków.

Prócz wyliczonych praw, zakład centralny zastrzegł sobie także prawo ściągania od spółek dodatkowych premii reasekuracyjnych, gdyby zwykłe dochody i połowa funduszu rezerwowego nie wystarczały do pokrycia wydatków.

Z powyższego wynika jasno, że Wydział krajowy w zamian za świadczenia ściągane od spółek lokalnych w dowolnej wysokości, odbiera im w zupełności autonomię i czyni się nad nimi władzą zwierzchnią i kontrolną.

Gródek Jagiell., w lutym 1912.

DR. OTTON LILLE.

Losy na raty.

Od dłuższego czasu sprzedają różne firmy losy na raty i oczywiście interes taki wydaje się na oko bardzo korzystnym, gdyż nieobeznany z tem wyobraża sobie, że płacąc miesięcznie drobną kwotę nabywa los wartościowy, mając przy tem możność wysokiej wygranej zaraz po zapłaceniu pierwszej raty. W ten też mniej więcej sposób przedstawiają różne firmy w szumnych i barwami krzyżących prospektach ten doskonały interes. Wskazane byłoby szersze warstwy uświadomić w tym kierunku, na jakich podstawach sprzedawanie losów na raty się odbywa.

Firma bankowa nabywa losy w pewnej ilości chociażby na giełdzie po kursie przeciętnym, n. p. losy Zakładu kredytowego ziemskiego notujące K 294—300 po K 297; do tego dolicza pewną kwotę za prawo gry i sprzedaje los na raty mies. po K 10. I właśnie w tem prawie gry tkwi cała niesolidność interesu, bo gdy takie prawo można nabyć nawet przez specjalne kupno na cztery lata, za około K 20 dana firma dolicza za nie do kursu przeciętnie K 100. Następnie kupony należące się bezsprzecznie nabywcy losu, a wynoszące za 3 i pół lata K 45 firma sobie zabiera, tak, że ogólna cena losu (wartości K 294) wynosi K 445, do której kwoty doliczają jeszcze zwyczajnie bez powodu znaczne wydatki. W rachunku tym należy jeszcze uwzględnić korzyści, jakie przypadają firmie z powodu zapłaty rat. — Jeżeli to wszystko policzymy, to przekonamy się, że interes taki w stosunku odsetkowym przynosi ponad 30 proc. właścicielowi za zastaw, bo losy wydaje się po zupełnym spłaceniu.

Wobec przerwy w płaceniu rat firma taka zabiera cały wpłacony kapitał i w końcu wystawia rachunek, na podstawie którego jeszcze dopłacić należy.

Firmy te sprzedają losy najczęściej przez agentów, którym płacą jedną lub dwie raty jako prowizję, czem taki agent naturalnie się nie za-

dawalnia. Znane są wypadki, że agent wręczał t. zw. „dokument sprzedaży” dopiero po zapłaceniu kilku rat, pobrane raty sobie zatrzymywał, kupujący zaś dowiadywał się o tem dopiero przy podjęciu losów.

Przyznać jednak należy, iż nasze lwowskie firmy interes losowy uczciwiej prowadzą, kalkulują one mianowicie w ten sposób, iż do kursu dopisują 7—8 proc., co wprawdzie przez amortyzację czyni około 12 proc., jest to jednak w stosunku do firm obcych nieco taniej i dają jeszcze tę rękomię, że ma się do czynienia z firmami wypłacalnemi. Najbardziej napiętnować należy w tym kierunku różne firmy, które za pomocą agentów wyludniają u najuboższych często ciężko zapracowany grosz. Znane są te wypadki, że agent wręczał osobom nieświadomym bezwartościowy prospekt i na tegoż podstawie pobierał latami raty, a potem zniknął bez wieści.

Wprawdzie u nas obowiązuje nawet ustawa zabraniająca sprzedawania domokrażnym sposobem losów, ustawą tą jednak powołane czynniki wcale się nie zajmują.

LEOPOLD FRANZIAK.

Lwów, 16. lutego.

Wpływ rosyjsko-podolskiej kolei na wschodnią Galicyę i Bukowinę. W Rosji buduje się obecnie kolej o długości kilkuset wiorst ze Szepetówki przez Proskurów-Kamieniec podolski-Chocim do Largi celem połączenia takowej z bessarabskimi kolejami, co ma na celu z jednej strony skrócić drogę z południa na północ zamiast drogą przez Szmerenkę, z drugiej strony by otworzyć dla ruchu handlowego podolskie zapasy zbożowe.

Kolej ta idzie równolegle do rzeki Zbrucz i jest oddalona od granicy galicyjskiej przeciętnie o 40—70 klm. Przy ujściu rzeki Zbrucz do Dniestru naprzeciw Chocimia zbliża się kolej na 1—2 klm. od granicy galicyjskiej. Na pierwszy rzut oka można poznać, że budowa tej nowej linii kolejowej wywrze wpływ na austriackie stosunki handlowe. Nikt też nie będzie wątpił, że wpływ ten przy niezmiennym stanie naszej sieci kolejowej będzie ujemny.

Idzie tylko o to, jakie kroki przedsięwziąć, by utrzymać długoletnie stosunki handlowe z Podolem, względnie, by je wzmocnić.

Na to jest tylko jedna, dokładna odpowiedź: stworzyć takie połączenie do miejscowości Okopy, by zarówno Galicyę jak i Bukowinę połączyć z rosyjskim Podolem. Takie połączenie dałoby się osiągnąć przez budowę linii kolejowej o długości 50 klm. od miejscowości Okopy przez Mielnicę-Iwanie puste-Uście biskupie-Samuszyn do Okna na Bukowinie.

Jeżeli się przeciwstawi kosztom potrzebnym na budowę linii kolej. o długości 50 kilom. korzyści osiągnąć się dające, których następstwem byłoby utworzenie połączenia linii kolej. z Rosją między Podwołoczyskami a Nowosielicą, to pominawszy dość znaczne osiągnięcie ekonomiczne polepszeń w kraju, przekonano się, że postulat ten mógłby być uważany jako jedna z tych konieczności państwowych, którymby nie można w żaden sposób odmówić charakteru nagłości.

Leży więc w interesie sfer miarodajnych, by zajęły się już obecnie tą sprawą i takową przyspieszyły, tak, żeby połączenie tej linii kolej. nastąpiło już w r. 1913. ponieważ w najbliższym już czasie ma nastąpić otwarcie kolei rosyjsko-podolskiej.

Fabryka wstążek w Jarosławiu. W zeszłym roku powstała nowa fabryka jedwabnych wstążek w Jarosławiu. Fabryka prowadzona jest początkowo na małą skalę, a techniczne kierownictwo spoczywa w rękach współwłaściciela p. Salika. Produkcję swoją zbywa w kraju i do Wiednia. Oprócz wstążek wyrabia fabryka także paski kobiece. Fabryka nosi nazwę: „Pierwsza galicyjska mechaniczna fabryka wstążek jedwabnych, Salik & Reifer w Jarosławiu”.

Patryotyzm przemysłowy. Liga Pomocy przemysłowej otrzymała od jednej z galicyjskich fabryk zapalek, list następującej treści:

„Położenie galicyjskich fabryk zapalek jest w ostatnim czasie bardzo krytyczne, gdyż kupcy galicyjscy sprowadzają rozmaite zapalki do nas

całymi wagonami od fabryk pozagalicyjskich, podczas gdy fabrykanci galicyjscy bezustannie budują nowe magazyny do przechowania produkowanych zapalek.

Wobec takiej okoliczności zamierzają fabrykanci galicyjscy w najbliższym czasie ich ruch fabryczny całkiem wstrzymać. Obecnie wynoszą moje zapasy zapalkowe przeszło 15,000,000 pudełek. Podczas gdy w innych krajach sama publiczność dba przy zakupie o dobro własnego przemysłu, które jej leży na sercu, u nas konsumenci ze świadomością własny przemysł rujną. Dla własnego przekonania się proszę przy najbliższej sposobności od znajomych zażądać ognia, jestem przekonany, że prawie każdy będzie miał przy sobie zapalki pozagalicyjskie“.

Dywidendy Towarzystw akcyjnych w Rosyi. Oddział statystyczny rady zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu opracował dane o dywidendach Towarzystw akcyjnych w całym państwie rosyjskiem w okresie od 1901 do 1909 r.

Dane te pozwalają wyprowadzić następujące uogólnienia: 1) Liczba przedsiębiorstw akcyjnych w okresie sprawozdawczym wzrosła z 1214 do 1493, czyli o 279. 2) Kapitały wzrosły z 207 miliardów do 278 miliardów, co daje roczny przyrost o 787 milionów. 3) Na każde przedsiębiorstwo przypadało przeciętnie kapitału: w roku 1901 — 17 mil. rb., a w r. 1909 — 18 mil. rb. 4) Dywidenda przez cały okres wahała się około 4 prc. przeciętnie. Tylko w r. 1909 dywidenda podniosła się do 514 prc.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 1. 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Adolf Klein, skład towarów modnych w Krakowie, Stradom.

Sprawozdania giełdowej towarowej.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 16. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11:20 do 11:50. Żyto gotowe 9:10 do 9:40. Owies obrocny gotowy 8:— do 8:30. Jęczmień pastewny 8:— do 8:50. Jęczmień browarniany 8:50 do 10:50. Groch do gotowania 9:— do 13:—. Wyka 10:50 do 11:50. Koniczyna czerwona 80:— do 90:—. Koniczyna biała 115:— do 135:—. Koniczyna szwedzka 75:— do 90:—. Tymotka 70:— do 75:—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 16. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa. Pszenica prima 11:90 do 12:10. Żyto prima 9:40 do 9:60. Jęczmień prima 8:50 do 9:—. Owies pański prima 8:60 do 9:10. Kukurudza prima — do —. Rzepak zimowy 15:— do 15:25. Siemię lniane — do —. Siemię konopne — do —. Tymotka — do —. Koniczyna czerwona prima 90:— do 100:—. Koniczyna biała prima 100:— do 125:—. Anyż płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania Wiktorya 12:— do 13:—, zielony 14:— do 16:—. Groch pastewny — do —. Bobik koński 8:50 do 9:—. Wyka 10:50 do 11:50. Otręby pszenne — do —, żytnie 12:50 do 13:—. Chmiel — do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych loco stacye paritas Husiatyn	—	—	—	—
loco stacye paritas Tarnopol	—	—	—	—
loco stacye paritas Sokal	—	—	—	—
Z dostawą i oddaniem loco rafineria Lwów	69:50	70:50	49:50	50:50
Ceny spirytusu za 10,000 litr procent	—	—	—	—

Tendencya bardzo silna.

NADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Okulista dr. August Jaworski

Specjalista w operacjach ocznych mieszka obecnie przy ulicy Wałowej 25. Telefon 1060. 9027

Franciszka Lichtig Józef Schwarz

zareczenia Podgórze 2295 Lwów

Deszczułki posadzkowe

a to dębowe, jasionowe, jaworowe i bukowe, tudzież parkietki deseniove z układaniem lub bez, dostarcza dla Lwowa, jak i prowincyi z pierwszorzędných fabryk krajowych **Spółka sprzedaży i układania parkietów oraz deszczułek posadzkowych we Lwowie, Sykstuska 17. Tel. 1226.** Oferty na żądanie opiatnie. 2278

TAPETY dostarczyła firma

W. ADAMSKI
LWÓW HOTEL GEORGEA

NOWOŚCI NA SEZON 1912.

- dla C. k. Namiestnictwa Wydziału krajowego
- C. k. komendy korpusnej w Przemysłu Assicurazioni Generali
- Banku Austro-Węgierskiego
- Zakładu dla handlu i przemysłu Banku Lwowskiego
- Gmachu J. W. P. dra Bałtabana
- Pałacu J. W. Czyżewicza, Podhajce
- Konsula Exemplarskiego
- Gmachu Izby handlowej i przem. Pałacu J. E. hr. Potockiego
- J. W. hr. Tarnowskiej
- J. W. hr. Gołuchowskiej
- J. W. arch. Sosnowskiego i Zacharyewicza
- J. W. Cybulskiego
- J. W. Jana Schulca
- J. W. dra Schaffa
- J. W. Domaszewskiego
- J. W. dra Parnesa i w. i.

Dr. Fryderyk Aszkenazy

Obróńca w sprawach karnych 1873 ul. Mickiewicza 1. 5.

Odczyty Wł. J. Dawida.

W trzecim swoim odczycie prelegent omawia dalej sprawę instynktów i wskazuje, co należy rozumieć pod pojęciami: egoizm i altruizm.

Instynkt gromadny, w najordynarniejszej swojej postaci, jest właściwy zwierzętom. Pewne gatunki zwierząt odczuwają potrzebę ciągłego przebywania w stadzie nie dla jakiejś sympaty, lecz wprost dlatego, że dla spokoju wewnętrznego muszą czuć obok siebie indywidua tegoż samego gatunku. W tej pierwotnej postaci instynkt gromadny da się zaobserwować jeszcze i wśród ludzi (obawa samotności, przestrzeni). Przybiera on tu jednak formy bardziej skomplikowane, bardziej ideowe i znany jest jako instynkt towarzyski. Pierwszym objawem tego instynktu są związki rodowe, w dzisiejszych czasach zastąpione związkami klasowymi, politycznymi i ściśle ideowymi. W tych formach zmienia on konieczność fizycznego obcowania na obcowanie duchowe w imię jakiejś idei lub konkretnych celów. Ilustrującym przykładem tego może być fakt, że Polacy podczas rozruchów rewolucyjnych w Królestwie polskiem zblizali się ideowo z postępowymi Rosyanami; kiedy się zaś zawiedli, sympatya ta upadła, a jednocześnie wzmożł się duch narodowy, a nawet rodowy.

Aby instynkt ten mógł działać, niezbędny jest jeden warunek — rozpoznawanie się wzajemne. Ludzie, którzy znajdują dla siebie jakieś wspólne ognisko myśli, wspólną przynależność, lub jednakowy sposób postępowania — zbliżają się nader chętnie i stwarzają mniej więcej jednolitą masę społeczną.

Środkiem sprzyjającym takiemu niezbędnemu rozpoznawaniu się, jest przedewszystkiem mowa; jest ona też i jednym z czynników, decydujących o starciach narodowych. Jako drugi warunek, wystawia prelegent potrzebę władzy i rozkazywania z jednej strony, a skłonność do posłuszeństwa i uległości z drugiej.

Jak widzimy, wszystkie te objawy instynktów, o których dotąd była mowa (p. N. 529), są dostosowane do nieświadomego celu — zachowania życia jednostki, niema zatem jakiegoś samowolnie egzystującego instynktu samozachowawczego. Jeżeli o nim mówimy, bierzemy właściwości wszystkich instynktów, zastosowanych do zachowania jednostki przy życiu, w tem znaczeniu można byłoby mówić o egoizmie.

Obok tego kierunku życiowego istnieje jeszcze i inny: dowolna ofiara ze swego ja na korzyść innych, chociażby obcych nam jednostek — dobrowolna ofiara.

Do tych tworów psychicznych należy np. instynkt rodzicielski, macierzyństwa. U zwierząt występuje on wyraźnie jako synteza instynktu samozachowawczego: niszczy jednostki rodzicielskie. Na wyższych szczeblach rozwoju zwiększa się wobec zmniejszającej się ilości potomstwa. U ludzi pole jego działania rozszerza się znacznie: miłość rodzicielska rozszerza się do miłości bliźniego, odczuwania nieszczęść ludzi nam obcych, posuwa człowieka do poświęceń i ofiar na rzecz innych. Zastanawiając się nad trojakiemu rodzaju hipotezą tego instynktu, prelegent stwierdza, że jest on tak dobrze pierwotny, jak i instynkt samozachowawczy i jest antytezą jego. Ogólnym jego wyrazem pojęciowym mógłby być altruizm.

Jednakże nigdy nie możemy powiedzieć: oto egoizm, oto altruizm, gdyż treścią tych pojęć nie są fakty, lecz ich ustosunkowanie wzajemne. O ile jakiś przedmiot użytku ogólnego (woda, powietrze) istnieje w takiej ilości, że go dla wszystkich w zupełności starczy, nie będzie egoizmem zużywanie go przez jednostki na swoją wyłączną korzyść. Natomiast nadużywanie wody, np. tam, gdzie jej nie mamy poddostatkem, staje się egoizmem.

W ten sposób prelegent wykazuje, że instynkt samozachowawczy tylko relatywnie może zasługiwać na miano egoizmu. W normalnych warunkach jest on zjawiskiem jedynie naturalnym. To samo da się powiedzieć i o instynkcie oddawania siebie, poświęcania się i t. p. w stosunku do jego pojęciowego ujęcia — altruizmu.

Zatem tylko ustosunkowanie instynktów, popędów i uczuć względem siebie samych, lub względem otoczenia możnaby pojęciowo określić jako egoizm i altruizm.

Siły te dwie uwydatniają się w ustawicznym kontakcie i konflikcie wśród przejawów natury i posłużyły jako osnowy dla wielu systematów filozoficznych i religii.

M. JAROSŁAWSKI.

Wszystkich PT. prenumeratorów pisma, zalegających jeszcze z przedpłatą za luty, lub poprzedni miesiąc, prosimy o wyrównanie pozostałości.

Pragnąc uregulować nakład, będziemy zmuszeni niepunktualnym abonentom wstrzymać wysyłkę gazety.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową

	1-razową	2-krotną
za luty	K 2:50	K 3:—
za luty-marzec	K 5:—	K 6:—

z dostawą we Lwowie

za luty	K 2:40	K 2:60
za luty-marzec	K 4:80	K 5:20

Telefon Administracyi naszego pisma, numer 1201, stale i normalnie funkcjonuje i we wszystkich sprawach administracyjnych prosimy bezpośrednio porozumiewać się tym aparatem. —

„Świat Słowiański”

1868 MIESIĘCZNIK

poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego — rozpoczyna w r. 1912 ósmy rok wydawnictwa.

Prenumerata: całoroczna 10 kor. kwartalna 2 kor. 50 hal
Administracya: Kraków, ul. Czysta 1.

TARGOWISKO

DODATEK „GAZETY WIECZORNEJ”

POŚWIĘCONY SPRAWOM HANDLU I CHOWU BYDŁA I NIEROGACIZNY.

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Odezwa

do P. T. Członków zawodowego Stowarzyszenia przemysłowego eksporterów nierogaczyny.

W ostatnim numerze „Targowiska” ogłoszony został artykuł p. t. „Przyszczyca”, w którym krajowe władze weterynaryjne stwierdzają, że obecnie jest już tylko 72 miejscowości, dotkniętych tą zarazą i że obecna pora zimowa jest najodpowiedniejszą do zupełnego stłumienia przyszczyca.

Wobec tego polecają, by starostwa, a względnie gminy i obszary dworskie, rozwinęły jak najenergiczniejszą działalność w tym kierunku, by zarazę tę, o ile jeszcze jest gdziekolwiek tajona, wykryć i wytepić.

Nie potrzebuję przedstawiać naszym P. T. Członkom, na jakie szalone straty naraziła nas ta straszna klęska, która trwa już blisko trzy lata; dlatego też w naszym własnym interesie powinniśmy sami, o ile nas dojdą wiadomości o zatajeniu wypadków zarazy, o takich wypadkach donosić odnośnej władzy i pod każdym względem iść w tej sprawie na rękę czynnikom, powołanym do tłumienia tej zarazy, a to tem bardziej, że postępując w ten sposób, pozbędziemy się tej zmyry, a równocześnie damy dowód, że nie my byliśmy i nie jesteśmy przyczyną rozwekania zarazy.

Jan Ryniewicz.

Zwycięstwo świni galicyjskiej nad swinią węgierską.

Wiedeń, 5 lutego.

Nic nie zdoła lepiej scharakteryzować ważności handlu nierogaczyną dla kraju, niż powtórzenie w ogólnych zarysach rozmowy, którą miał korespondent „Targowiska” z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli świata kupieckiego polskiego w Wiedniu, z osobistością, która należy do najbardziej miarodajnych na targu nierogaczyny nad modrym Dunajem.

— Proszę mi powiedzieć — spytałem — jaki stosunek zachodzi na rynku wiedeńskim między dowozem nierogaczyny węgierskiej i nierogaczyny galicyjskiej?

— Z przyjemnością — brzmiała odpowiedź — służę panu wyjaśnieniami. Wystarczy rzucić okiem na tygodniowe cyfry dowozu nierogaczyny do Wiednia, aby się przekonać, że dowóz świń galicyjskich wynosi niemal dwie trzecie ogólnego dowozu, podczas gdy dowóz świń węgierskich spada stale i dzisiaj wynosi zaledwie jedną trzecią część ogólnej liczby świń, dostawianych do Wiednia. Nie zawsze się tak działo. W latach poprzednich dowóz świń węgierskich panował na targu wiedeńskim dominując i cyfry tego dowozu przewyższały wielokrotnie cyfrę dowozu świń galicyjskich. Te sfery galicyjskie, zwłaszcza sfery agrarne, które dzisiaj korzystając z owładnięcia rynku wiedeńskiego przez nierogaczynę galicyjską i ciągnąc olbrzymie z tego źródła handlu dochody, równocześnie toczą zaciętą walkę przeciwko kupcom i komisjonerom handlu nierogaczyną, zapominając, że owo wyparcie nierogaczyny węgierskiej z targu wiedeńskiego nie było ani przypadkiem, ani objawem samorodnym. To owładnięcie rynku wiedeńskiego przez nierogaczynę galicyjską jest wynikiem systematycznej pracy kilku pokoleń kupców galicyjskich. Kto się tej pracy przypatrywał, albo kto w tej pracy brał udział,

ten wie doskonale, że trzeba było wielu wysiłków, ofiar pieniężnych, pomysłów organizacyjnych, starań, namów, by wreszcie przełamać konserwatyzm targu wiedeńskiego na nierogaczynę, konserwatyzm polegający na faworyzowaniu towaru węgierskiego. Dzisiaj przychodzi łatwo rozmaitym panom z organizacji agrarnych powstawać na kupców i komisjonerów nierogaczyną. Ci panowie przecież zapominają, że rolnik galicyjski, wielki i mały, tylko owym kupcom i komisjonerom zawdzięcza zdobycie targu wiedeńskiego dla nierogaczyny galicyjskiej. Zdobycie tego targu nie jest objawem przejściowym, lecz się opiera na trwałych podstawach, ponieważ hodowcy nierogaczyny na Węgrzech, spostrzegłszy wybór zwycięski targu wiedeńskiego przez nierogaczynę galicyjską, zaczęli zmniejszać u siebie chów nierogaczyny i dzisiaj już nie mogą współzawodniczyć ilościowo z dowozem galicyjskim. Ten fakt, to zdobycie targu wiedeńskiego przez nierogaczynę galicyjską podkreślam dlatego z takim naciskiem, że dzięki niemu rolnictwo galicyjskie w pierwszym rzędzie, a w drugim cały kraj ciągną wielkie zyski z owego handlu. Kupcy i komisjonerzy, których wysiłek zbiorowy zdobył dla kraju to ważne źródło dochodu, cieszą się z tego szczerze, ale równocześnie żywią pretensję uprawnioną, by nie zapomniano o ich współdziałaniu w pracy około zdobycia tego posterunku. Każdemu trzeba oddać, co mu się należy. Rolnictwo jest fundamentem naturalnego bogactwa każdego kraju, a przedewszystkiem ziem polskich. Bez kupca przecież, który nie szczędzi wysiłków, by zapośredniczyć wymianę produktów surowych między producentem i konsumentem, niema mowy o należytem wyzyskaniu i spożytkowaniu tego bogactwa.

Spóźnione transporty bydła.

W ostatnim numerze „Targowiska” donieśliśmy, że Centralny Związek handlowy bydła i mięsa oraz Gremium handlarzy bydła w Wiedniu uchwaliły na ostatniem posiedzeniu wydziału rezolucję protestującą przeciw zupełnie nieuzasadnionym zwłokom i spóźnieniom, jakim ulegają pociągi z bydłem, dażące na liniach państwowych do Wiednia — St. Marx, oraz wzywającą zarząd kolejowy, aby użył wszelkich środków w kierunku usunięcia obecnych stosunków.

Na tem samem posiedzeniu powzięto również uchwałę wysłania deputacyi do ministerstwa kolejowego, któraby przedstawiła życzenia interesowanych.

W wykonaniu tej uchwały udała się deputacja, złożona z panów: Ryniewicza, Strassera i Moldauera, do ministerstwa kolejowego, gdzie ją przyjęli panowie: szef sekcji Rother i radca rządowy Karasek. Deputacja żaliła się na stosunki ruchu, panujące na liniach Towarzystwa kolei państwowych, na kolei Południowej i na kolei Zachodniej. Pan szef sekcji Rother i pan radca rządowy Karasek przyjęli deputację bardzo uprzejmie i przyrzekli, że zrobią wszystko, co będzie można, by zapobiedz spóźnieniu pociągów towarowych, transportujących bydło. W tym celu jednak kupcy bydła powinni dostarczać ministerstwu kolejowemu wypadków konkretnych o każdym spóźnieniu się pociągu, wiozącego bydło.

Wówczas będzie można w sprawie takiego spóźnienia przeprowadzić śledztwo i wykryć jego przyczynę. Szereg przyczyn konkretnych, dokładnie rozpoznanych, umożliwi ministerstwu kolejowemu ustalenie powodów, które wogóle wpływają na spóźnianie pociągów z transportami bydła.

Zwracamy uwagę czytelników „Targowiska” a przedewszystkiem interesowanych kupców bydła, by się zastosowali do życzeń pana szefa sekcji Rothera i natychmiast dawali znać ministerstwu kolejowemu o każdym wypadku spóźnienia pociągu, transportującego bydło. Dzięki takiej czujności zabezpieczą dobrze interes własny i równocześnie umożliwią organom naczelnym ministerstwa kolejowego naprawienie tych niedokładności, które od czasu do czasu wkradają się do aparatu ruchu na drogach żelaznych państwowych.

Jedno z pism fachowych niemieckich podaje, że pociąg, transportujący bydło z Galicji i złożony z 63 wagonów, miał przybyć do St. Marx w sobotę dnia 3. lutego w godzinach porannych. Zamiast dotrzymania terminu właściwego przybył on do St. Marx dopiero w niedzielę dnia 4. lutego w godzinach porannych czyli spóźnił się o 24 godzin. Przyczyna spóźnienia nieznana.

JAN RYNIIEWICZ.

Galicyjski eksportowy handel nierogaczyną i jego wpływ na hodowlę.

II.

Czynniki miarodajne ustępowały powoli, krok za krokiem, poczęto modyfikować uciążliwe rozporządzenia, a najbardziej dominujące tu i ówdzie znosić, ceny zaczęły się za granicą podnosić, hodowcy dostawali już za kilogram żywej wagi po jednej koronie, przez co i chów zaczął się coraz więcej rozwijać tak, że według statystyki podniósł się o 37 prc. I wtedy to Tow. agrarne przy czyn do dzisiaj nie wyłomaczonych podniosły głos i zaczęły w swych pismach i na rozmaitych wiecach nawoływać, że nie można na to pozwolić, by handlarze dalej w taki niegodziwy sposób biednych rolników wyzyskiwali, zaczęto nawoływać i pisać, że handel pośredni to lichwa, wyzysk, że kupcy to pasorzyty, króliki świńskie i t. p. i że tych raz na zawsze pozbyć się należy. Poczęła się tedy najniegodziwsza robota w świecie, agitacja, nie pozostawiająca pod względem przewrotności i bezwzględności nic do życzenia, a zmierzająca całkiem jawnie i otwarcie do zniszczenia jedynej gałęzi handlu, pozostającego wyłącznie w rękach chrześcijańskich.

Na dobitek tego wszystkiego wybuchła w przerażający sposób w Galicji przyszczyca, którą agraryusze do Galicji przywlekli z kartoflami z Rosji, a z Rumunii z bydłem, które stamtąd sprowadzano do gorzelni na opas.

Zaraza ta przez brak ostrożności i bagatelizowanie jej rozwekła się z folwarków i obszarów dworskich przez służbę folwarczną po wsie, ze wsi zaś przez targi i jarmarki po całej Galicji, tak, iż doszło do tego, że mieliśmy prawie całą Galicję z powodu tej zarazy zamkniętą, przez co hodowla nierogaczyny, a w szczególności handel, bardzo wiele ucierpiał. Z okoliczności wybuchu i rozszerzenia się w Galicji przyszczyca nie omieszkały zaraz skorzystać sfery eksporterów nieprzychylnie i z całą furją głosiły że roznościcielami zarazy są kupcy nierogaczyny, że oni temu tylko są winni, że przyszczyca tak w Galicji się rozpowszechniła.

Rząd pod przemożnym wpływem agrarji wydawał tego rodzaju rozporządzenia, które uniażliwiały eksporterom wykonywanie tego handlu

Urządzono formalną nagonkę na ten cały handel. Towarzystwa agrarne, otrzymawszy wysokie subwencje od rządu na uregulowanie zbytu materiału rzeźnego, w ten sposób zaczęły zbyt ten regulować, że w pierwszej linii wydały na eksporterów wyrok zagłady, a mając bezwzględne poparcie rządu i sfer weterynaryjnych, bezlitośnie walkę tę dalej prowadzą. Przyszłość w niedługim czasie pokaże, że kampania ta cała bardzo fatalnie się skończy i że nie tylko handel, ale jeszcze więcej ucierpi na tem hodowla, a co za tem nastąpić musi, brak towaru i drożyzna.

Chów nierogaczyny i handel nierogaczyną są to dwa działy ekonomiczne naszego kraju, jak najściślej ze sobą związane i od siebie zależne, bo przecież trudno sobie wyobrazić rozwój produkcji pewnego towaru, jeżeli handel tym produktem upada i marnieje, a tak samo nie może rozwijać się i wzmacniać handel danym towarem, jeżeli produkcja tego towaru, zamiast się ulepszać i potęgować, karłowacieje i zanika. Dlatego też czynniki miarodajne i Tow. agrarne powinny tak chów, jak i handel nierogaczyną, jednako otaczać opieką i rozwój tychże popierać, a nie wydawać hasła: „precz z handlarzami, bo to są szkodniki”, albo „my doprowadzimy do tego, że konsumenci będą zapotrzebowania swoje pokrywali wprost u producentów”.

Myśl to bowiem bardzo ładna, ale zastosowanie swoje mieć może przy innych artykułach spożywczych jak masło, owoce, jarzyny i t. p. ale przy produkcji tego rodzaju co materiał rzeźny i przy takiej ilości tego materiału rzeźnego, jaki Galicya produkuje, to myśl taka jest mrzonką. Produkcja, która rocznie wytwarza i wysyła przeszło za 120 milionów koron swego produktu, absolutnie obejść się nie może bez pośredników, a co zatem idzie bez handlu i bez kupców. Czemże dzisiaj w ścisłym tego słowa znaczeniu są te organizacje zbytu materiału rzeźnego? Czem są te Übernahmstelle Vierwertungsstelle itd.? jak nie pośrednikami, tylko zachodzi ta różnica, że instytucje te kosztują rząd i kraj krocie tysięcy rocznie, które w formie subwencji na nie się łoży, a które w dodatku przez swoją niefachowość tylko szkodę produkcji wyrządzają. Z działalności ich korzystają tylko nieliczni ich funkcjonariusze i wielcy rzeźnicy na zagranicznych rynkach zbytu, ale ani konsument a tem bardziej producent nie mają z tego żadnej korzyści.

Wreszcie eksporterzy nierogaczyny nie mieliby w zasadzie nic przeciwko organizacjom zbytu materiału rzeźnego, owszem nawet bardzo chętnieby je widzieli, gdyby działalność tych organizacji miała za ideę rozwój hodowli, ale dotychczasowa ich działalność niestety co innego nam mówi.

One na swym sztandarze wywiesiły hasło „precz z galicyjskimi kupcami, za każdą cenę ich się pozbyć, niech kosztuje, co chce, my musimy handel ten objąć w swoje ręce”. Nie zważają one na to, że faktycznie producenci i hodowcy nierogaczyny z temi hasłami się nie solidaryzują i że wszelkimi sposobami bronią się od tej, narzuconej im opieki, która ich już dużo kosztuje.

Organizacjom rolniczym o nic więcej nie idzie, jak tylko o zagarnięcie tych subwencji, jakie rząd na uregulowanie materiału rzeźnego udziela.

Subwencje te powstały ze sum, które rząd agraryi wypłaca za odszkodowanie za traktaty handlowe z Rumunią, państwami bałkańskimi, to też jak tylko te pierwsze subwencje miały być rozdzielane zaczęli i Rusini na gwałt stwarzać organizacje zbytu materiału rzeźnego, aby przez to mieć pretekst do żądania też tych subwencji. Łatwo wierni nasi właściciele pochopni do dawania posłuchu agitacjom oddawali w pokorze ducha swoją krwawicę w ręce nie fachowe, na czem niestety bardzo się poparzyli i już ponieśli dotkliwie straty, a że przy tej robocie i hodowla ucierpiała to najbliższa przyszłość pokaże.

Obwieszczenie.

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 10. lutego 1912 L. XVII. 3003, dotyczące zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy w kraju.

Ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju, c. k. Namiestnictwo uchylając obwieszczenie z 27. stycznia 1912 l. XVII. 2420, postanawia co następuje:

A.

Celem powstrzymania dalszego rozwlekania zarazy i rychłego jej stłumienia uznaje się jako obszar zapowietrzony następujące gminy z przysiółkami i obszary dworskie:

W powiecie politycznym Bóbrka: Sarniki; w pow. pol. Bochnia: Chrostowa; w pow. pol. Bohorodzany: Hryniówka, Lachowce, Starunia; w pow. pol. Brody: Gaje Starobrodzkie; w pow. pol. Brzeżany: Wiktorówka; w pow. pol. Dolina: Brzaża, Dolina, Mizuń Stary, Różniatów, Turza Wielka; w pow. pol. Gorlice: Libusza; w pow. pol. Horodenka: Czernelica, Jasienów Polny; w pow. pol. Husiatyn: Horodnica, Liczkowce; w pow. pol. Limanowa: Konina, Lubomierz, Niedźwiedź, Wilczyce, Zasadne; w pow. pol. Łańcut: Wysoka; w pow. pol. Myślenice: Toporzysko; w pow. pol. Nisko: Cholewiana Góra, Golce, Jarcin, Nart Nowy, Rauchersdorf, Wólka Tanewska; w pow. pol. Nowy Sącz: Bilsko; w pow. pol. Oświęcim: Brzeszcze, Harmże, Wilczkowice; w pow. pol. Przemyśl: Tarnawce; w pow. pol. Rohatyn: Puków, Rohatyn, Wierzbolowce; w pow. pol. Ropczyce: Bystrzyca Dolna, Bystrzyca Górna; Chechły, Wiśniowa; w pow. pol. Rzeszów: Hyżne; w pow. pol. Skole: Różanka Niżna; w pow. pol. Stanisławów: Majdan, Tyśmieniczany, Wiktorów, Wołczyniec, Zabereże; w pow. pol. Tarnobrzeg: Józefów ad Dąbrowicę; w pow. pol. Turka: Jawora; w pow. pol. Zborów: Białogłowy, Ratyszczce; w pow. pol. Złoczów: Skniłów; w pow. pol. Żywiec: Moszczanica.

Te obszary są zamknięte dla wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) bez różnicy wieku, z wyjątkami przewidzianymi w niniejszym obwieszczeniu.

W tych obszarach zamkniętych wzbronione jest:

1) odbywanie targów, przetargów i pokazów zwierząt racicowych (bydła rogatego, owce, kozy i świnię);

2) ładowanie i wyładowanie zwierząt racicowych pochodzących z miejscowości wolnych od pryszczycy i nie zamkniętych na stacjach kolejowych Dolina, Nadwórna, Rohatyn, Tyśmieniczany.

W stacjach tych wolno jedynie ładować zwierzęta racicowe pochodzące z rejonu zamkniętego z powodu pryszczycy a przeznaczone wprost do rzeźni lub na targi kontumacyjne w kraju lub w Wiedniu.

Przeprowadzanie zwierząt racicowych przez zamknięte obszary dozwolone jest wyłącznie koleją i to bez przeładowania a pieszo lub na wozach tylko za pozwoleniem właściwego starostwa i pod warunkami przez nie przepisany.

Obrót wewnętrzny w obszarach zamkniętych dozwolony jest o tyle, o ile właściwe starostwa z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach nie wydały specjalnych zarządzeń ograniczających.

Władze polityczne I. instancji w powiatach zamkniętych całkowicie lub częściowo z powodu pryszczycy, upoważnione są w wypadkach uwzględnienia godnych zezwalać na wprowadzenie zwierząt racicowych do obszaru zamkniętego w ich okręgu administracyjnym na natychmiastową rzeź w rzeźniach publicznych większych miejsc konsumcyjnych przy zachowaniu przepisów ogólnych o obrocie tych zwierząt i zarządzeniu właściwych środków ostrożności.

Również mogą te władze pozwalać od wypadku do wypadku na wyładowanie zwierząt racicowych w stacjach kolejowych położonych w zamkniętym obszarze tam gdzie chodzi o apro wizację większych miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego.

Przekroczenia tego obwieszczenia karane będą według ustawy z 6. sierpnia 1904 Dz. p. p. 177, względnie ustawy z 19. lipca 1879 Dz. p.

p. l. 108 w brzmieniu ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. l. 184.

Obwieszczenie

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 2. lutego 1912 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

Ze względu na obecny stan chorób stadnych w Bośni i Hercegowinie, c. k. Namiestnictwo zarządza na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 27. stycznia 1912 L. 3594 pod względem wprowadzania zwierząt z Bośni i Hercegowiny, co następuje:

1. Z powodu panującej pryszczycy zakazuje się wprowadzania zwierząt racicowych do Galicyi z powiatu Visegrad;

2. z powodu panującego pomoru świń zakazuje się wprowadzanie nierogaczyny do Galicyi z powiatów: Banjaluka, Bihac, Bos. Dubica, Bos. Gradiska, Bos. Krupa, Bos. Novi, Bos. Petrovac, Bugojno, Fojnic, Kladanj, Ljubuski, Maglaj, Mostar, Stolac, Travnik, Visoko, Zenica i Zupanjac.

Pod względem wprowadzania bitych świń w stanie niepościartowanym obowiązują nadal dotychczasowe postanowienia.

Przekroczenia niniejszego obwieszczenia będą karane według ustawy z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177, przy zastosowaniu przepisów §§ 71, 72 i 73 teje ustawy, oraz odnośnych rozporządzeń wykonawczych.

Obwieszczenie.

c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 30. stycznia 1912 L. XVII. 15801 względem wywozu zwierząt rzeźnych i paszy z Galicyi do Saksonii.

Według reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 19 stycznia 1912 L. 2670 uchyliło król. saskie Ministerstwo spraw wewnętrznych wszystkie wydane swego czasu zakazy przywozu i przewozu z Galicyi do względnie przez Saksonię bydła rogatego rzeźnego i owiec rzeźnych, jako też siana i słomy o ile te ostatnie nie służą do opakowania.

Kronika.

Wystawa.

W ciągu września r. b. odbędzie się w St. Marx wystawa bydła rozplodowego i użytkowego. Urządza ją Towarzystwo rolnicze w Wiedniu. Sejm dolno-austriacki przeznaczył na tę wystawę 10.000 koron tytułem subwencji.

Frachty bydłecze. Wiedeńska „Approvisiorungs Zeitung” zwraca uwagę, że paragraf 67 regulaminu ruchu kolejowego oświadcza, iż koleje przy transportach bydła mają prawo obliczania tej drogi, która jest z góry przeznaczona na liście frachtowym. Ponieważ jednak na liście frachtowym niema wyciśniętego stempla przejściowego, przeto interesent nie może wiedzieć, a tem mniej nie może udowodnić, że kolej wysłała istotnie transport drogą przepisaną. Mimo to kolej oblicza fracht według z góry oznaczonej drogi, co jest w wielu wypadkach rzeczą nieracjonalną. Byłoby tedy w interesie wysyłających transporty bydła, by na listach frachtowych bydłeczych nie oznaczali drogi.

Rada przyboczna weterynaryjna. Dnia 27 stycznia w ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem ministra rolnictwa dr. Albina Braffa odbyło się wspólne posiedzenie stałego wydziału i komisji weterynaryjnej rady przybocznej weterynaryjnej. Radca ministeryalny dr. Binder wygłosił między innymi referat o stanie bieżącym zarazy pyskowej i racicowej w Austrii i poruszył w krótkości zarządzenia, które podjęto celem zwalczania i wyłączenia zarazy. Znany przywódca agraryuszów Hohenblum postawił wnioski, domagające się ściślejszego nadzorowania granicy celem zapobieżenia przemycaniu bydła z Rosyi i z państw bałkańskich, dalej celem zabijania zarażonego bydła na podstawie przepisów ustawy obowiązującej, wreszcie udzielania odszkodowań właścicielom bydła, ponoszącym szkodę skutkiem zarazy pyskowej i racicowej. Te wnioski przyjęto

jednomyślnie. Dalszym przedmiotem narad była kwestya uregulowania ogłędzin bydła i mięsa. Postanowiono postawić tę kwestyę ponownie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń rady przybocznej weterynaryjnej celem przeprowadzenia dokładnej dyskusyi. To samo postanowiono zrobić w sprawie dyskutowanego w parlamencie projektu ustawy o kontrakcie asekuracyjnym, o ile się on tyczy zabezpieczenia bydła.

Mięso argentyńskie. Na dzisiejszem (piątkowym) posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej ma być omawiana kwestya sprowadzenia do Wiednia mięsa argentyńskiego.

Od pewnego czasu przepowiadają wiedeńskie koła magistrackie, że w maju, a najdalej w czerwcu br. nastąpi bardzo znaczna podwyżka żywego towaru na targach wiedeńskich. W następstwie tego poszły w górę ceny mięsa w jatkach.

Na podstawie tych pogłosek polecił burmistrz wiedeński magistratowi przeprowadzić w tej sprawie dochodzenia, oraz przedłożyć sobie sprawozdanie z wyników przeprowadzonych dochodzeń. Magistrat przedłożył onegdaj burmistrzowi żądane sprawozdanie, oświadczając się za tem, aby burmistrz nawiązał ponownie układy z rządem celem umożliwienia sprowadzenia do Wiednia mięsa argentyńskiego.

Wiedeński magistrat uzasadniając swój wniosek, wyraża zdanie, że rzeczywiście zanosi się na zwiększenie cen żywego towaru w maju lub czerwcu. — Konsekwencją tego byłaby wyżka cen mięsa, która miałaby nastąpić we wrześniu. Ze względu na tę mającą rzekomo nastąpić wyżkę cen, magistrat wiedeński oświadcza się za sprowadzeniem mięsa argentyńskiego.

Ochrona nierogaczyny jako towaru eksportowego.

Istnieją przepisy ochronne dla zwierzyny, ptactwa błotnego, leśnego, a nawet ryb — i w oznaczonym czasie ochronnym nie wolno polować na zwierzynę, objętą czasem ochronnym, a szanujący się myśliwi uważaliby sobie za największy dyshonor, gdyby w czasie ochronnym polowali.

Niestety, niema takich przepisów dla zwierzyny domowej — niema zupełnie dla nierogaczyny. A zdaje się, że ustanowienie pewnych norm co do wagi lub wieku poszczególnych sztuk nierogaczyny przy handlu nierogaczyną, przeznaczoną na rzeź, miałoby wielki wpływ na racjonalną gospodarke hodowlaną.

Z ostatnich dni znany jest wypadek, że grupa pośredników, nie mających uprawnień na handel eksportowy nierogaczyną, załadowała na pewnej stacyi kolejowej linii Lwów-Brzeżany kilkadziesiąt sztuk nierogaczyny, których waga od sztuki nie przenosiła 20 do 30 kg. i wysłała tę partycję poza granicę Galicyi.

Wywozi się z kraju sztuki niedokończzone, nieprzygotowane zupełnie jako materiał rzeźny, sprzedaje się je po jakiegokolwiek cenie, byle handel szedł!

W takich warunkach dziwić się nie można, że spedy zagraniczne są nieregularne, że cena zależna jest od chwilowej sytuacji na targach wielkomięjskich — i dziwić się nie można, że w kraju niema przygotowanego materiału rzeźnego.

Zdaniem fachowców, każda sztuka nierogaczyny, przeznaczona na eksport, powinna ważyć minimalnie 60 kg.; sztuki mniejsze powinny być tylko przedmiotem handlu wewnętrznego, a specjalnie hodowli.

Możeby te koła, które się temi sprawami zajmują, zechciały się nad tem zastanowić, czyby się nie udało uzyskać przepisów ochronnych w tym kierunku, aby nierogaczyna, na eksport przeznaczona, miała przepisane minimum wagi, co z pewnością wywarłoby bardzo dodatni wpływ tak na sam handel eksportowy, jak i na hodowlę.

J. St.

Targi.

Nierogaczyna.

Wiedeń—St.-Marx 9 lutego, (Oryg. koresp.). Na targ spędzono w porównaniu z ubiegłym ty-

godniem o 2765 opasowych i o 5150 mięsnych świń mniej. — Spęd opasowych świń był słabszy z Węgier o 2302 sztuk, z Krocacy i Sławonii o 353 sztuk i wynosił ogółem 2976 sztuk.

Spęd świń opasowych w całym poprzednim tygodniu tak bardzo spadł, że nawet obecne słabe zapotrzebowanie nie mogło znaleźć pokrycia.

Niezwykle mała podaż zmuszała kupujących do szybkiego załatwiania zakupów, co znow umożliwiło sprzedającym podnieść znacznie ceny. — Wobec silnego ruchu poszły ceny wszystkich gatunków świń opasowych o 16 hal. w górę.

Dla Wiednia zakupiono 2901 sztuk, dla prowincyi 75 sztuk.

Spęd świń mięsnych był słabszy z Moraw o 63 sztuk, z Galicyi o 4808 sztuk, a z Bukowiny o 264 sztuk i wynosił ogółem 9151 sztuk. — Ten tak bardzo nieznaczny spęd był zupełnie niewystarczający wobec popytu, a to tem bardziej, że wielu kupujących, którzy nie mogli nabyć opasowych świń z powodu małego spędu, kupowali z konieczności ciężkie świnię mięsne. Zaraz też na początku targu podskoczyły ceny wszystkich gatunków świń mięsnych o 14 do 16 halerzy za kilogram. Pozostało niesprzedanych 115 sztuk,

Dla Wiednia zakupiono 8424 sztuk, a dla prowincyi około 600 sztuk.

Wiedeń, 13. lutego. Na wiedeński targ St. Marx w dniu dzisiejszym zgłoszono 16.927 świń. Do chwili rozpoczęcia targu spędzono 15.655 sztuk, z czego 11.089 młodych, a 4.566 tłustych. Do południa cyfra nadesłanych świń młodych wzrosła do wysokości 11.742, podczas gdy cyfra tłustych (4.566) pozostała niezmienną. Razem spędzono do południa 16.308 sztuk. Obeslano zatem targ St. Marx obydwoma gatunkami świń znacznie lepiej, aniżeli w tygodniu ubiegłym, co wpłynęło także na osłabienie tendencji. Ceny z ubiegłego wtorku za świnię tłustą prima spadły o 2 hal., a innych gatunków o 2 do 4 hal. Za świnię prima płacono 132 do 134 hal., wyjątkowo 135 hal.; za świnię średniej wagi 126 do 130 hal.; lekkie 114 do 120 hal. Świnię młode płacono po 86 do 114 hal., a wyjątkowo także i po 116 do 120 hal.

Ceny są podane za 1 kg. żywej wagi, bez podatku spożywczego.

Wiedeń 15 lutego. Z powodu braku popytu za mięsem, targ mięsny odbywał się w ostatnich dniach dość ospale. Za to bite świnię cieszyły się stałą tendencją. Pomimo to znaczny dowóz mięsa spowodował małą zniżkę cen. Za wieprzowinę, której w czasie od 11 — 14 lutego dowieziono na targ mięsny w wiedeńskiej wielkiej hali targowej 88.037 kg. płacono po 1'20 — 1'80 kor. Świnię zwieziono w tym samym czasie 818 sztuk. Cena, płacona za 1 kg. bitej wagi obracała się między 1'20 a 1'44 kor.

Wiedeń, 13 lutego 1912.

Oryginalne relacje firmy: Tadeusz Nowak.

Na dzisiejszym targu nierogaczyny było ogółem 15655 sztuk, w czem bagonów 4566, młodych 11089, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 600 sztuk.

Cena za bagony 110 do 134, za młode 84 do 116 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 11.300 sztuk, cena 84—116. Uwaga: Wobec zeszłego tygodnia zniżka o 2 do 4 hal., tak dla świń mięsnych, jak i tłustych.

Budapeszt, 12. lutego. Za węgierskie ciężkie młode świnię płacono 147 do 148 hal., za młode średnie 148 do 149 hal., za średnie wybrane 148 do 150 hal. Zapas z dnia 9. lutego wynosił 17.369 sztuk. W dniu 10. lutego spędzono 299 sztuk, a odpędzono 46 sztuk. Pozostały zapas wynosi 17.622 sztuk.

Tendencja spokojna.

Budapeszt, 13. lutego. Ceny na dzisiejszym targu pozostały niezmiennione dla wszystkich gatunków świń. Zmienił się tylko ich stan zapasowy. Przypędzono na targ w dniu 12. lutego 523 sztuk, podczas gdy odpędzono 207 sztuk. Zapas pozostały na targu wynosi 17.938 sztuk.

Budapeszt 15 lutego. Targ na świnię odbywa się spokojnie. Za węgierskie młode, ciężkie świnię płacono w dniu wczorajszym 147 do 148 hal., za młode średnie 148 do 149 hal., za wyborowe średnie 148 do 150. Z zapasu z dnia 12 lutego odpędzono 67 sztuk. Wobec tego, iż w d. 13 lutego nie spędzono ani jednej sztuki, zapas pozostały wynosi 17.871 sztuk.

Morawska Ostrawa. Na targ w dniu 7. lutego spędzono 282 świń, z czego niesprzedanych pozostało 8 sztuk. Płacono po 86 do 116 hal. za 1 kg.

Kraków, 13. lutego. Na targ spędzono nierogaczyny 584, razem 1238 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metr. żywej wagi: nierogaczyny od 94 do 120 kor., bitej wagi: od 126 do 140 koron.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: a) na miejscową konsumpcję 1033 sztuk, b) na konsumpcję innych gmin w kraju 139 sztuk, c) na eksport za granicę kraju: bydła rogatego 39 sztuk, nierogaczyny 27 sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Mięso wieprzowe.

Wiedeń. (T. wł.) Na targ mięsny codzienny w wielkiej hali targowej dowieziono w czasie od 4-go do 10-go bm. 283.674 kg mięsa wieprzowego i 1.692 świń zabitych. Za wieprzowinę płacono 124 do 192 h, a za świnię 112 do 160 h za 1 kg. Za serbskie mięso wieprzowe płacono 144 do 160 h, za świnię 120 do 144 h. Za rumuńskie świnię płacono 128 do 133 h za 1 kg.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na targ mięsny w wielkiej hali targowej dowieziono w czasie od 11 do 14 lutego 88.037 kg mięsa wieprzowego. Za wieprzowinę płacono K 1'20 do 1'80, za świnię płacono K 1'20 do 1'44 za 1 kg.

Praga. (Tel. wł.) Na targ mięsny i bydłocy w dniu 8-go lutego dowieziono 3.500 kg wieprzowiny. Za mięso z miejscowych świń płacono 132 do 148 h, a za mięso ze świń galicyjskich 130 do 140 h za 1 kg.

Smalec wieprzowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Swojski wraz z beczką prima 79 K, secunda 77 K.

Sprawozdanie Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

o cenach bydła i trzody chlewnej na targu.

Buhaje za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'84—1'05, w Krakowie dnia 6 lutego 0'76—0'80 i 9 lutego 0'79—0'98, w Wiedniu od 4—10 lutego 0'78—0'98, w Pradze dnia 5 lutego 0'72—1'—, 12 lutego 0'80—1'02, w Bernie mor. 6 lutego 0'74—1'06.

Krowy za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'56—0'82, w Krakowie dnia 6 lutego 0'60—0'70, 9 lutego 0'66—0'96, w Wiedniu od 4—10 lutego 0'78—0'96, w Pradze 5 lutego 0'60—1'—, 12 lutego 0'60—1'—, w Bernie mor. 6 lutego 0'68—0'92.

Woły I klasy za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'90—1'05, w Krakowie 6 lutego 0'82—0'88, 9 lutego 0'86—1'06, w Wiedniu od 4—10 lutego 1'01—1'12, w Pradze 5 lutego 0'84—1'—, 12 lutego 0'92—1'02, w Bernie mor. 6 lutego 1'04—1'10, w Olomuńcu 6 lutego 0'85—1'05.

Woły II. klasy za 1 kg żywej wagi w Wiedniu od 4—10 lutego 0'94—1'—, w Bernie mor. 6 lutego 0'98—1'02, w Olomuńcu dnia 6 lutego 0'64—0'84.

Hable (jałownik) za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'60—0'92, w Krakowie 6 lutego 0'62—0'80, 9 lutego 0'72—0'89, w Wiedniu od 4—10 lutego 0'54—0'78, w Pradze 5 lutego 0'74—0'98, 12 lutego 0'62—1'—.

Cielęta za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'96—1'26, w Wiedniu od 4—10 lutego 1'— do 1'32.

Świnię tłustą (Fettschweine) za 1 kg. żywej wagi we Lwowie od 3—10 lutego 0'80—1'—, w Krakowie 9 lutego 0'94—1'20, w Wiedniu od 4—10 lutego 1'14—1'36, w Bernie mor. 6 lutego 1'48—1'50.

Świnię mięsne (Jungschweine) w Wiedniu od 4—10 lutego 0'90—1'16, w Bernie mor. 6 lutego 1'12—1'15.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń. St. Marx 15. lutego. Spęd 2216 sztuk mięsnych i 178 opasowych świń. Na mięsne mierny popyt, w porównaniu z wtorkiem spadły o 4 hal. Opasowych nie kupowano. Notowano: świnie mięsne 84 do 114 hal., opasowe — za 100 klg. bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń. St. Marx 15. lutego. Na targ zwieziono 3101 bitych świń. Z powodu wielkiej podaży ceny za bite świnie spadły w porównaniu z ubiegłym czwartkiem o 6 do 8 hal. za klg. Notowano bite mięsne 100 do 140 hal., bite opasowe 124 do 140 hal., młode 100 do 140 hal. bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 15. lutego. Spęd w bieżącym ty-

godniu 8504 świń. Z powodu wielkiego spędu ceny spadły o 2 do 4 h. za klg. Notowały mięsne świnie K 1—1'10 za klg. brutto żywej wagi bez potrącenia.

Wiedeń, 16 lutego. (Tel. wł.) Z powodu podwyższenia cen na targu w ubiegłym tygodniu targ dzisiejszy był bardzo silnie obesłany. Tym razem było na targu o 1666 sztuk świń tłustych, a o 2607 świń mięsnych więcej, niż na poprzednim targu. Interes był bardzo ożywiony tak odnośnie do świń tłustych, jak i do świń mięsnych.

Zresztą obrót był bardzo ograniczony. Sorty najlepsze notowano po 1 do 2 kor., sorty inne po 2 kor. za 100 klg. Żywa waga była tańsza.

Mięsne utrzymały się na poprzedniej wysokości 46'42 K, świnie opasowe notowano po 47.

Rezerwat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 14. lutego 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 83 sztuk, buhaja 27, krów 54, razem bydła grubego 164 sztuk, jałow. 65, cieląt 355, owiec (ków) —, nierogacizny 178.

B) Płacono za jeden centnar metrycznej żywej wagi t. j. za 100 klg.: woła opasowego od 94 do 106 kor., woła chudego od 88 do 92, buhaja od 70 do 102 kor., krowy rzeźne od 58 do 70 kor., jałowika od 70 do 100 kor., cielęcina od 80 do 122 kor., nierogacizny od 90 do 102 koron.

C) Płacono za sztukę: woła opasowego od 357 do 775 kor., woła chudego od 334 do 497, buhaja od 294 do 775 kor., krowy rzeźne i hodowlane od 160 do 386 kor., jałowika od 90 do 380 kor., cielęcina od 26 do 72 kor., nierogacizny 89 do 130 kor.

WYKAZ

panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych

zestawiony na podstawie stanu z 16. lutego b. r.

Epizootycya	Powiat	Miejscowość
P R Y S Z O C A	Bóbrka	Sarniki (1 zagr.);
	Bochnia	Chrostowa ob. dw. (1 zagr.);
	Bohorodzczany	Hryniówka (4 zagr.), Lachowce (1 zagr.), Starunia (1 zagr.);
	Brody	Gaje Starobrodzkie ob. dw. (1 zagr.);
	Brzeżany	Wiktorówka (7 zagród);
	Dolina	Brzaża (6 zagr.), Dolina (12 zagr.), Mizuń Stary (7 zagr.), Roźniatów ob. dw. (1 zagr.), Turza Wielka (5 zagr.);
	Gorlice	Libusza o. d. (1 zagr.);
	Horodenka	Czernelica gm. i ob. dw. (16 zagr.), Jasienów (4 zagr.);
	Husiatyn	Horodnica gm. ob. dw. (131 zagr.), Liczkowce gm. i ob. dw. (36 zagr.);
	Łańcut	Wysoka ob. dw. (1 zagr.);
	Limanowa	Konina (90 zagr.), Lubomierz (22 zagr.), Niedźwiedz (38 zagr.), Wilczyce (9 zagr.), Zasadne (21 zagr.);
	Myślenice	Toporzysko (1 zagr.);
	Nisko	Cholewiana Góra (46 zagr.), Golce (2 zagr.), Jarocin (9 zagr.), Nart Nowy gm. i obsz. dw. (21 zagr.), Rauchersdorf (4 zagr.), Wulka Tanewska (8 zagr.);
	Nowy Sącz	Bilsko ob. dw. (1 zagr.);
	Oświęcim	Brzeszcze gm. i ob. dw. (63 zagr.), Harmęże gm. i ob. dw. (35 zagr.), Wilczkowice (6 zagr.);
	Przemysł	Tarnawce (1 zagr.);
	Rohatyn	Puków (29 zagr.); Rohatyn (2 zagr.), Wierzbolowce (1 zagr.);
Łopczyce	Bystrzyca Dolna (4 zagr.), Bystrzyca Górna (10 zagr.), Chęchły gm. i ob. dw. (56 zagr.), Wiśniowa (9 zagr.);	
Rzeszów	Hyżne ob. dw. (1 zagr.);	
Skole	Rożanka Niżna gm. i ob. dw. (1 zagr.);	
Stanisławów	Majdan (1 zagr.), Wiktorów ob. dw. (2 zagr.), Wolczyniec (1 zagr.), Tyśmieniczany ob. dw. (1 zagr.), Zabereże (1 zagr.);	
Tarnobrzeg	Dąbrowica ob. dw. (1 zagr.);	
Turka	Jawora gm. i ob. dw. (28 zagr.);	
Zborów	Białogłowy (4 zagr.), Hnidawa (5 zagr.), Ratusz (13 zagr.);	
Złoczów	Skników;	
Żywiec	Moszczanica ob. dw. (1 zagr.).	
		Razem: 26 powiatów, 55 gmin, 819 zagród.
Waglik	Podhajce	Uwsie ob. dw. (1 zagr.);
	Skafat	Mogdałówka (1 zagr.);
	Tarnopol	Chodaczków Wielki (1 zagr.);
Szelewnica	Kosów	Wierzbowiec (1 zagr.);
	Strzyżów	Łęki (1 zagr.);

Epizootycya	Powiat	Miejscowość
Nosacizna	Dobromil	Posada Nowomiejska ob. dw. (1 zagr.);
Świerzb u koni	Bóbrka	Strzeliska Stare (1 zagr.);
	Brody	Leszniów (1 zagr.);
	Drohobycz	Borysław (4 zagr.), Drohobycz (1 zagr.);
	Lwów	Humieniec ob. dw. (1 zagr.);
Wściekliczna	Mościska	Hołodówka (1 zagr.); Nikłowice ob. dw. (1 zagr.);
	Radziechów	Sieńków ob. dw. (1 zagr.);
	Sanok	Niebieszczany (1 zagr.); Posada Górna ob. dw. (1 zagr.);
	Stanisławów	Załukiew (1 zagr.);
	Żółkiew	Butyny ob. dw. (1 zagr.);
Wściekliczna	Lwów miasto	Pasieki Balickie (1 zagr.);
	Jasło	Nienaszów (1 zagr.);
	Kamionka str.	Diedziłów (2 zagr.); Zelechów Mały;
Pomór świń	Strzyżów	Fryszak (1 zagr.);
	Żółkiew	Trościaniec Wielki ob. dw. (1 zagr.);
	Żydaczów	Przystań (1 zagr.), Zameczek (1 zagr.);
		Mikołajów (1 zagr.), Nadyatycze, Rudniki, Żydaczów;
Pomór świń	Borszczów	Mielnica (63 zagr.);
	Cieszanów	Łukawlec (5 zagr.);
	Husiatyn	Chorostków (1 zagr.);
	Jaworów	Budzyń (5 zagr.); Jaworów (7 zagr.), Ruda Krakowiecka (11 zagr.), Porudenko (10 zagr.);
	Kamionka	Chreniów (1 zagr.), Kamionka (6 zagr.), Tadanie (3 zagr.), Ubinie ob. dw. (1 zagr.);
	Lwów	Biłka Szlachecka (2 zagr.), Gaje gm. i ob. dw. (3 zagr.), Werbiz (3 zagr.), Zuchorzyce (7 zagr.);
	Nisko	Koziarnia (2 zagr.);
	Przemysławny	Ciemierzynce ob. dw. (1 zagr.), Podusów (7 zagr.), Przemysławny (1 zagr.);
Pomór świń	Rohatyn	Rohatyn (1 zagr.);
	Śniatyn	Śniatyn (6 zagr.);
	Sokal	Belz (27 zagr.), Cebłów (10 zagr.), Kościaszyn (5 zagr.), Kuliczów (21 zagr.), Liski (5 zagr.), Przemysłów gm. i ob. dw. (2 zagr.), Prusinów (3 zagr.);
Różycy świń	Zborów	Założce ob. dw. (1 zagr.);
	Żółkiew	Artasów (4 zagr.), Batiatycze (1 zagr.), Czestynie (33 zagr.), Koszelów (6 zagr.), Mokrotyn Kolonia (6 zagr.);
Różycy świń	Cieszanów	Dzików Stary (1 zagr.);
	Kamionka str.	Kupcze (1 zagr.), Niesłuchów (1 zagr.), Zelechów Mały (1 zagr.);
Różycy świń	Nowy Targ	Dział (1 zagr.);
	Rohatyn	Rohatyn (1 zagr.);
	Tarnopol	Kupczyńce (1 zagr.);

C. k. konces.
- Biuro kredyto-
wo-informacyjne „**GLOBUS**”
w **Stanisławowie**
właściciel **M. Rosenrauch**
udziela wszelkich informacji o zdolności kredyto-
wej firm handlowych i osób poszczególnych, inka-
2155 suje też wierzitelności.

Gustaw LUFT
LWÓW, KOŚCIUSZKI 22
zawładania niniejszem, że z dniem 1
stycznia 1912 obejmuje na własność
firmę spedycyjną
CARO I JELLINEK
Spółka z ogr. poręką — Filia Lwów
i prowadzić będzie nadal wszelkie a-
genty teje, jako to: transporta mebli
w miejscu i na odległość wozami pa-
tentowanymi i frankowymi, opakowanie
mebli, magazynowanie mebli i towarów,
spedycję, oclenia, dowozy wszelkiego
rodzaju, specjalnie kotłów parowych i
ciężkich machin, a specjalność firmy
transporta kas ogniotrwałych, zaliczko-
wanie przesyłek pod firmą
GUSTAW LUFT
przedtem
CARO i JELLINEK
Lwów, Kościuszki I. 22. Telefon nr. 254.

Smiechowskiego
Mydło Rajskie
NAJLEPSZE
DO PRANIA
I MYCIA
1404
pozbawio-
ne gryzących
składników, nie
niszczy rąk, nie
szkodzi bieliźnie.
MYDŁO RAJSKIE
Smiechowskiego
w oryginalnem opakowaniu
w paczkach funtowych z dodatkiem
farbki. — Do nabycia wszędzie.

Rzadka sposobność kupna!
10.000 par wysokich bucików do
sznurowania.
3 pary wysokich bucików do
sznurowania za cenę tylko 13
koron 75 hal.
Z powodu wstrzymania płatności
jednej z największych fabryk, u-
poważniony zostałem tę pozycję
bucików sprzedać poniżej ceny
fabrycznej. Sprzedaję tedy ka-
żdemu 3 pary wysokich bucików
do sznurowania, z najlepszej
kutem! podeszwami, nadzwyczaj
eleganckie, w najnowszym fasonie, w każdym żądanym nu-
merze lub według miary w centymetrach, wszystkie 3 pa-
ry tylko za kor. 13 75. Każdą parę otrzymuje się ściśle we-
dług wzorów dla panów lub dam. Wysyłka za zaliczką przez
Pierwszy chrześcijański dom eksportowy obuwia **Frans Humana**
Wiedeń II/2, Aloisgasse 3/32. 2140



BANK
ZALICZKOWY
w **Stanisławowie**
Zastępstwo Banku Krajowego i Przemysłowego
założony w roku 1871.
Udziela swym członkom kredy-
dytu na przystępnych
warunkach, finansuje budowy i
przedsiębiorstwa przemysłowe, eskon-
tuje promesy na pożyczki hipoteczne,
weksle etc.
Przyjmuje wkładki oszczęd-
ności od 2 kor.
począwszy na 5—5^{1/20}%, przyczem po-
datek rentowy opłaca sam.
2154
Z powodu inwentarza sprzedaje:
Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje mę-
2247 zkie z nadzwyczajnym opustem
Józef Schuster skład mebli, dywa-
nów i pościeli
LWÓW, UL. TRZECIEGO MAJA 5.

CES. KRÓL.  UPRZYW.

Galiczyński akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

Filia: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu.	Kapitał akcyjny 20,000.000 kor. Rezerwy 9,000.000 kor. Listy hipoteczne 200,000.000 kor.	Ekspozytury: w Stanisławowie, w Podwoleńskich, w Homostajcy.
---	--	--

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela
:: wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej ::
Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kopony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy,
oprocentowuje takowe po 4¹/₂, od sta, wydaje na wkładki
książeczki.
Kwoty do 5000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ
SCHOWKI DEPOZYTOWE (Safe Deposits)
w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytariusza pod własnym jego kluczem, gdzie
bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności.

Obwieszczenie.

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Banku dla handlu i przemysłu w Rudniku n/S., stow. zarej. z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 3. marca 1912 o godzinie 3-ciej po południu w biurze Towarzystwa z następującym PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wnioski tejże na udzielenie Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutorium z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Rozdział czystego zysku.
4. Wybór 5-ciu członków Rady nadzorczej na przeciąg lat trzech.
5. Wybór komisji rewizyjnej z 3-ech członków się składającej na przeciąg jednego roku.
6. Wnioski.

Zauważa się, że Walne Zgromadzenie na podstawie §. 36 statutu bez względu na liczbę obecnych członków, prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Zamknięcie rachunków rocznych wraz z alogatami i bilans, wyłożone są w biurze stowarzyszenia w godzinach urzędowych do przeglądu dla członków.

Rudnik, dnia 15. lutego 1912.

Rada nadzorcza Banku dla handlu i przemysłu w Rudniku n S.

2289 Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Obwieszczenie.

ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE członków Zakładu kredytowego w Sieniawie, stow. zarejestr. z ogr. odpowiedzialnością odbędzie się dnia 25. lutego 1912 o godz. 6-iej wieczorem w biurze Towarzystwa z następującym PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 18. maja 1911 rewizji, przepisanej ustawą z dnia 10. czerwca 1903 Nr. 133 Dz. u. wraz z uwagami Wydziału powozecznego Związku we Lwowie.
3. Uchwały dotyczące sprawozdania, tudzież przyjęcia takowego wraz z uwagami Związku do wiadomości.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
5. Wnioski Rady nadzorczej do rozdziału czystego zysku.
6. Wybór czterech członków Rady nadzorczej na lat 3, dwóch członków Dyrekcyi i jednego zastępcy na lat 6.
7. Ewentualne wnioski członków.

Zauważa się, że w razie braku kompletu odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie członków dnia 27. lutego o godz. 6-iej wieczorem w biurze Towarzystwa z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych członków większością głosów prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Sieniawa, 15. lutego 1912.

Rada nadzorcza Zakładu kredyt. w Sieniawie

Stow. zarejestr. z ogr. odpowiedzialnością.

mp. Leon Kirschbaum. mp. Chune Engelberg.

Ważne

dla PT. właśc. zakładów kąpielowych, hotelarzy, i Szan. Publiczności. Najlepszą włosią kręconą do materaców lub gotowe materace wysprzedaje 30 prc. Klarfeld, Lwów, obec. Sykstuska 28 ULGI W SPŁATACH. 1860

Inż. Stanisł. Trylski

pl. Dąbrowskiego 1, I. p.

TELEFON 1554.

Adres telegr. Inż. Trylski, Lwów.

Konc. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechniczn. 561

URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY ELEKTRYCZNEJ. DOSTAWA ŚWIECZNIKÓW, MOTORÓW. ŻARÓWEK Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

POMIESZKANIA

o 3, 4, 5 pokojach, oraz pokoje kawalerskie z komfortem urządzone przy ul. Issakowicza Bocznej i Nabelaka do wynajęcia. Świeże powietrze, dużo słońca i spokój 3375

Zwyczajna słuchaczka filozofii poszukuje lekcyi lub innego odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia pod „J. M.” w Administracyi. 3378

Poszukuję rutynowanego z prawem substytucyi klienta. Bliższa wiadomość: Biuro dzienników Brücka, Kościuszki 2. 3380

EXPORT.

Dęby, jasiony

w kłocach, brusach, deskach, tudzież materiał miękki dla przemysłu papiernianego w każdej ilości poszukiwany.

Oferty loco wagon przyjmuje Juliusz Tokarski, Lwów, Senatorska 5. 2243

Bardzo ważne

dla cierpiących na przepuklinę. M. Freilich, Lwów, ul. Gródecka 35, specjalista patentowanych bandaży wydał najnowszą ilustrowaną broszurę pod tytułem „Przepuklina i skutki nowo wynalezionych bandaży” i na żądanie wysła każdemu gratis i franco.



A muzyka gra!...

Restauracja w sezonie



Musi mieć mechanizm muzyczny, podnoszący konsumpcję jedła i napoi, sprządzający do restauracji nowych gości i zatrzymujący w niej starych. Szafka grająca przynosi prócz tego poważny dochód z wrzuconych do niej pieniędzy, przez co sama się opłaca

Powinno we własnym interesie natychmiast zażądać centnika ilustrowanego od największej w kraju fabryki mechanizmów muzycznych 2254

Diego Fuchs PRAGA.

Reprezentatora i skład na Lwów:

Marek Feuerstein, Gródecka 59.

Pierwsza i jedyna krajowa

GARBARNIA

M. RABIŃSKIEGO KRAKÓW — PODGÓRZE — LUDWINÓW.

Poleca w wielkim wyborze skóry:

boxcalf, chevreaux i bukaty.

CENY UMIARKOWANE.

Adres telegraficzny: Kraków-Ludwinów Rabiński.

1370

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTR I SZLIPIERNIA SZYB Józef Friedländer

.. BIURO: SZPITALNA 8. ..
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Dyrektor poważnej instytucji rolniczej we Lwowie

Polak, szlachcic, w sile wieku, żonaty, pragnie od 1. lipca zmienić stanowisko. Najchętniej obejmie stanowisko pełnomocnika większych dóbr. Długoletnia rutyna, pierwszorządne referencje. Zapytania do Administracyi Dziennika pod szyfrą „Dyrektor Lwów”. 3276

1. marca br.

następne 2 ciągnięcia

15 ciągnięć rocznie 15

		Główne wygrane:	
1 los	austr. czerw. krzyża	K.	60.000
1 "	włoski	fc.	30.000
1 "	węg.	K.	30.000
1 "	Bazylika	K.	30.000
1 "	serbski tytoniowy	fc.	100.000
1 "	Josziv	K.	30.000

Razem 6 losów. Cena 360 K. w 36 ratach mies. po K. 10.—. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazeta losowań darmo i opłatnie.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY ROHATYN I ULAM we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

„Abdera”

Dwutygodnik artyst. - satyryczny

Kraków

ul. św. Jana 28, II. p.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 10 koron. DO NABYCIA W AGENCJACH PISM.